LUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok drugi 13 lipca 1947 13 Juillet **Nr. 24**

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire **„LUD POLSKI"**
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:

miesięcznie	20 fr.
kwartalnie	60 fr.
półrocznie	110 fr.
rocznie	210 fr.

W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.

CENA **5 frs.** PRIX

Nie zejdziemy z drogi siedmiu lat walki

Zadając sobie przed dwoma tygodniami pytanie:

„Czy jedność obozu niepodległościowego, ugruntowana w ogniu walki, jest dzisiaj zagrożona?"

odpowiedzieliśmy w „Ludzie Polskim" z dn. 20 czerwca:

„TAK! Zagrożona jest odstępstwem od zasad, których poszanowanie zapewniało jedność w przeciągu całej wojny, zagrożona jest przez usiłowanie nawracania do systemu przedwrześniowego, którego DEMOKRACJA POLSKA nie chce i który odrzuca."

Mimo świadomości zagrożenia, uważaliśmy przed dwoma tygodniami, że:

„...nie ma rozbicia obozu niepodległościowego i rozbicia nie będzie dotąd, dopóki szanowane będą przez wszystkie odłamy obozu walki o Polskę Niepodległą ZASADY WSPÓŁDZIAŁANIA ustalone od pierwszej chwili powstania Rządu na Emigracji i ugruntowane w kraju w ciągu całego wojennego okresu działania Parlamentu Podziemnego."

Dziś, po dwu tygodniach od chwili, kiedy słowa te się ukazały, musimy stwierdzic, że pewne odłamy obozu niepodległościowego zachowują się tak, jak gdyby CHCIAŁY ROZBICIA, jak gdyby chciały w niwecz obrócić zarówno dotychczasowe zasady współdziałania, jak całą praktykę koalicji.

Próżnoby zatajać te przejawy i fakty, kiedy ze znamiennym pośpiechem śle się w świat komunikaty rozłamu, ogłasza się „dymisje", które są *naruszeniem mandatów najważniejszych*, i nominacje, które są *aktem jednostronnym*.

Na nic się zdała najlepsza wola Demokracji Polskiej, która w myśl dobrych obyczajów koalicji ANI JEDNYM SŁOWEM od chwili śmierci Prezydenta nie ujawniła wobec świata faktów, prowadzących do rozbicia, i z całą stanowczością twierdziła, że rozłamu nie ma, a wyjście musi się znaleźć.

Dziś komunikaty dają żer wrogom sprawy niepodległości, rozgłaszają z chorobliwym pośpiechem „zdymisjonowanie" już nie tylko osób, które jeszcze wczoraj SYMBOLIZOWAŁY całość naszej walki, ale jakieś „zdymisjonowanie" wielkiego RUCHU, dziejowego ruchu demokracji polskiej.

Nie. Dymisji nie uznajemy. W poczuciu prawa i ciągłości walki o niepodległość, która jest najistotniejszym legalizmem.

Możemy boleć nad rozłamem dokonywanym w chwili, kiedy jak najbardziej siły trzeba jednoczyć, skupiać, gromadzić. Nie chcieliśmy rozproszenia i rozdarcia, uczyniliśmy wszystko, by zamykając oczy na głębokie różnice, móc iść razem i łącznie do wspólnego celu.

Nie możemy jednak zapomnieć ani na chwilę, że chcemy na wolnych ziemiach świata reprezentować istotną wolę Kraju. Lud Polski i ogromna większość Narodu nie chce w żadnej mierze i w żadnym wypadku nawrotu do stosunków przedwrześniowych. Nie chce niczyjej dyktatury, niczyjej władzy jednostkowej.

Nieśliśmy na swych barkach cały ciężar odpowiedzialności za to, że Państwo Polskie, o którego pełną Niepodległość walczyliśmy i walczyć nie ustaniemy, będzie także Państwem Wolności i Równości.

Sądziliśmy dotąd, że uchwały w Kraju w czasie wojny, i Rządu na emigracji, dają rękojmię, że koalicja wszystkich odłamów obozu niepodległościowego nie uchybi żadnej z podstawowych zasad demokracji. I dlatego dawaliśmy nasze żyro całości prac rządu na emigracji i naszą firmę, dlatego broniliśmy w każdym wypadku całej koalicji.

Jeżeli innym ciąży ta wierność zasadom siedmiu lat wspólnej walki, jeżeli chcą być „białą emigracją", to ich rzecz.

Pozostaniemy na tej drodze, którą szliśmy dotąd i która dotąd była drogą całej Polski Walczącej.

Nie mieliśmy i nie mamy złudzeń, jak trudna i ciężka to droga. Ale innej nie ma. Ta jedynie prowadzi do tego celu, dla którego warto żyć i działać.

Na tej drodze spotkamy wszystkich prawdziwych szermierzy Polski Ludowej.

Na tej drodze szukać nas będą oczy mas ludowych w kraju, tych za kratami i tych w boju, tych wszystkich, którzy chcą, byśmy ich byli głosem, wyrazem ich dążeń i tęsknot, na wolnych ziemiach świata.

Jest źle. Daremnie ukrywać.

Byłoby stokroć gorzej zaprzeć się samych siebie i zejść z naszej drogi.

Europa na rozstaju

Przed dniem 12 lipca

Jak wiadomo, p. Mołotowowi nie udało się tym razem storpedować zgodnej współpracy międzynarodowej. Po brutalnym wycofaniu się Rosji z rokowań na temat wspólnego opracowania planu samopomocy Europy i wspólnego wykorzystania pomocy amerykańskiej, panowie Bidault i Bevin nie zaniechali, bynajmniej, starań o skupienie WSZYSTKICH narodów europejskich przy jednym stole obrad o odbudowie. Francja i W. Brytania rozesłały zaproszenia na wspólną konferencję w dniu 12 lipca do wszystkich państw europejskich.

W chwili, kiedy oddajemy „Lud Polski" pod prasę, 13 państw spośród 22 zaproszonych odpowiedziało pozytywnie. Nawet Szwajcaria, która tradycyjnie strzeże swej neutralności i unika jak ognia opowiedzenia się po stronie jakiegokolwiek „bloku", uznała, że nie ma żadnego powodu, by miała nie brać udziału w konferencji nawskroś gospodarczej i mającej na względzie wyłącznie współpracę całej Europy dla wspólnego dzieła odbudowy.

Największe zamieszanie, rzecz prosta, panuje... za żelazną kurtyną. Nie tylko ludy, ale nawet narzucone „rządy" zdają sobie sprawę, że propozycje amerykańskie stanowią deskę ratunku dla tych najbardziej doświadczonych klęską zniszczenia i nędzy powojennej krajów. Ale kroku nieszczęsnym satelitom nie wolno zrobić bez zgody Rosji. Do tej chwili jedynie Czechosłowacja uzyskała zgodę Moskwy na udział w Konferencji Paryskiej w dniu 12 lipca. Ale jednocześnie zapowiedziany jest wyjazd komunistycznego premiera Gotwalda i min. spraw zagranicznych Jana Masaryka do Moskwy po... instrukcje... obrońcy suwerenności! Czy te instrukcje zalecą wybranemu satelicie rolę obserwatora, czy rolę zastępcy Sowietów w dziele rozbijania współpracy, to najbliższa przyszłość pokaże.

Z Polski nadchodzą jak najbardziej sprzeczne informacje. „Rząd suwerenny" oświadcza, że Polska jak najbardziej zainteresowana jest w inicjatywie Marshall'a, zaś radio moskiewskie jednocześnie — w imieniu Polski! — stwierdza kategorycznie, że Polska nie weźmie udziału w tym „gwałceniu suwerenności małych państw". Podobnie rzecz przedstawia się z Węgrami, Rumunią, Finlandią. „I chciałyby i boją się". Trudno o bardziej jaskrawy obraz gwałcenia woli ludów przez „obrońcę ich suwerenności".

Niewątpliwie jednak Sowiety zaskoczone są wolą Francji i Anglii przeprowadzenia konsekwentnie próby współpracy całej Europy. Kluczą i knują podkopy. Mobilizują swą 5-tą kolumnę — partie komunistyczne — do niszczycielskiej roboty.

W dniu 12 lipca Europa staje na rozstaju dróg. Wolność, chleb i pokój. Czy niewola, nędza i groźba nowego konfliktu światowego.

Zbrojny w zaufanie parlamentu i mandat Stronnictwa Socjalistycznego

Ramadier pozostaje u steru

Premier Ramadier ma za sobą głosowanie Zgromadzenia Narodowego, które większością 331 głosów przeciwko 247 *ponowiło doń swe zaufanie*, ma za sobą również uchwały Rady Krajowej stronnictwa socjalistycznego, które *mandat swój* dla szefa rządu *potwierdziło*.

Czy niezbędna była ta instancja partyjna, skoro większość parlamentarna była również wyrazem zaufania wszystkich posłów socjalistycznych?

Niewątpliwie formalnie wystarcza całkowicie uzyskanie większości w naczelnym przedstawicielstwie narodowym. W głęboko demokratycznej Republice zrozumiałe jest jednak dążenie do oparcia rządów nie tylko na arytmetycznej większości, ale *na wyraźnej i zdecydowanej woli społeczeństwa* do współdziałania z rządem i do współtworzenia programu działania.

Tym bardziej, że stronnictwo socjalistyczne, bynajmniej nie z lekkim sercem przyjmuje na siebie odpowiedzialność za rządy w niezmiernie trudnym okresie. Socjaliści francuscy wiedzą, że w ich ciężkim trudzie uzdrawiania gospodarki francuskiej napotkają na stałą, planową i zorganizowaną dywersję komunistów, którzy z każdego niedostatku, wynikłego z następstw wojny kują akt oskarżenia przeciwko rządom. Ale wie również S.F.I.O., że bez przywództwa socjalistów nie może być wogóle, w obecnym układzie sił, rządu we Francji. I to przeświadczenie przeważyło na Radzie Krajowej, która wezwała Ramadier'a do dalszej ciężkiej służby, w czasie niedostatku zboża, kryzysu pieniądza, podważenia produkcji chronicznymi zaburzeniami w świecie pracy.

Jest rzeczą znamienną, że na Radzie, reprezentującej wszystkie Federacje Departamentalne nie padł ani jeden głos za dzieleniem władzy z komunistami. Przywódca lewicy partyjnej i sekretarz generalny S.F.I.O. Guy Mollet dał sformułowanie, które nie pozostawia żadnej wątpliwości:

„Błędy, popełnione przez komunistów w życiu wewnętrznym Francji, oraz stanowisko Sowietów w sprawach zagranicznych, uniemożliwiają obecnie powrót partii komunistycznej do rządu".

Sabotowanie przez Rosję inicjatywy amerykańskiej, sabotowanie planu odbudowy Europy na podstawie solidarnej współpracy, niewolnicze przyklaskiwania komunistów niszczycielskiej polityce Sowietów, otworzyło ostatecznie oczy wszystkim.

Jak najbardziej stanowczo i całkowicie jednomyślnie opowiedziała się Rada SFIO za wykorzystaniem w całej pełni propozycji amerykańskiej. Rezolucja w tej sprawie głosi m. in.:

„Rada Krajowa wyraża przeświadczenie, że państwa starego kontynentu działają w najwyższym interesie swych ludów, chwytając jedyną sposobność, jaką daje im propozycja gen. Marshall'a by porozumiały się pomiędzy sobą, celem ustalenia planu odbudowy europejskiej.

„Rada wyraża żal, że rokowania w Paryżu pomiędzy ministrami spraw zagranicznych W. Brytanii, Z.S.R.R. i Francji zakończyły się zerwaniem, która grozi równowadze Europy i jej przyszłości".

„Jedynie uczestnictwo wszystkich krajów europejskich zapewnić może inicjatywie Marshall'a powodzenie, pozwolające na wyrwanie Europy z chaosu który pogłębiłby się rychło bez pomocy amerykańskiej".

Rada wyraziła również dziękczynienia ludności i rządowi amerykańskiemu za pomoc świadczoną *„w poszanowaniu niezależności wszystkich krajów Europę stanowiących"*.

Jednomyślność tej uchwały pogłębia przepaść pomiędzy tymi, którzy chcą pracować wspólnie i solidarnie dla odbudowy i wolności a tymi, którzy mówiąc cytowanymi niedawno słowami posła z Labour Party pragną: „Wraz z Rosją w Europie nie ładu, lecz chaosu, nie pomyślności, lecz nędzy, nie dobrobytu, lecz ubóstwa".

W dziedzinie polityki wewnętrznej Rada Krajowa zaleciła premierowi Ramadier jak najbardziej energiczne przeprowadzenie planu gospodarczego, który streszcza się w punktach następujących:

— Przywrócenie równowagi pomiędzy cenami i zarobkami ludzi pracy, ze zwróceniem szczególnej uwagi na ceny artykułów żywnościowych, które stawią 66 proc. budżetu robotniczego.
— Punktem wyjścia — ustalenie ceny zboża na poziomie, dającym możność farmerom pokrycia swych kosztów produkcji, uzdrowienie rynku mięsnego.
— Zmniejszenie liczby pośredników w handlu.
— Skierowanie produkcji na wytwarzanie przedmiotów istotnej użyteczności publicznej oraz towarów na eksport.
— Oszczędności budżetowe drogą dalszych redukcyj zbędnych stanowisk urzędniczych i dalszej redukcji kredytów wojskowych w ramach koniecznych wydatków na obronę narodową.

Powyższy plan stanowi, jak gdyby ponowny „experyment Bluma", z tym jednak, że rząd jest wezwany do ustalenia nowej płaszczyzny równowagi pomiędzy cenami i zarobkami. Znaczy to, że rząd zrewiduje zarówno ceny nierentujące (zboże), jak zarobki zdewaloryzowane drożyzną, i po dokonaniu przystosowań, bronić będzie w dalszym ciągu stabilizacji gospodarczej, dającej jedyne gwarancje utrzymania siły kupna płac robotniczych.

Rozliczenie z Anglią

„Daily Herald" zestawia szczegóły rozliczenia polsko - brytyjskiego, cytując następujące cyfry:

„Układ handlowy uzupełniony został wyrównaniem finansowych stosunków polsko-brytyjskich. Ze 150 milionów funtów, które W. Brytania wydała na tych, którzy byli jej najpierwszymi i najwierniejszymi aliantami, i które zostały wydane przeważnie na uzbrojenie i utrzymanie Polskich Sił Zbrojnych oraz opłacanie personelu wojskowego i cywilnego, większość zostanie skreśloną. 13 milionów jednakże ma być spłaconych w ciągu 15 lat, z czego 3 miliony mają być spłacone natychmiast i w złocie, a należytości b. rządu polskiego mają być przekazane jego następcom".

Miedzynarodówka Chłopów

Przebywający w Waszyngtonie przywódcy partii ludowych wschodniej Europy, zapowiedzieli rozpoczęcie wspólnej kampanii przeciw dyktaturze komunistycznej mniejszości w ich krajach, popieranej przez wojska sowieckie.

Wiadomość tę ujawnili na konferencji prasowej b. premier rządu węgierskiego Nagy oraz przywódca bułgarskiej partii ludowej Georgi Dimitrow (obecny komunistyczny premier Bułgarii nosi to samo nazwisko). Oświadczyli oni, że kampania rozpocznie się złożeniem formalnej skargi na forum ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych we wrześniu.

Akcja b. premiera Nagy oraz Dimitrowa ma poparcie zamieszkałego w Paryżu b. wicepremiera Jugosławii i przywódcy kroackiej partii ludowej dr. Maczka, przewodniczącego serbskiej partii ludowej dr. Gawryłowicza, przebywającego obecnie w Londynie, oraz przedstawicieli rumuńskiej partii ludowej.

Również akcję tę popierać mają przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego, przebywający obecnie za granicą. Nazwiska ich nie zostały podane.

Na pożarcie wilkom

Pisząc o wystąpieniu „Specjalisty od brudnej roboty" posła i generała Paszkiewicza zaznaczyliśmy, że w naszych oczach ta prowokacja ma na celu zlikwidowanie Mikołajczyka. Zupełnie podobną ocenę znajdujemy w tygodniku londyńskim „The Truth":

„Byłoby niespodzianką, gdyby Mikołajczyk został uniewinniony przez ten trybunał. Jeżeli utraci on swój mandat, będzie to prawdopodobnie oznaczało koniec istnienia P.S.L., jako organizacji oddzielnej; PSL zostanie niewątpliwie zespolone z prorządowym „stronnictwem ludowym".

Tego rodzaju metody likwidowania stronnictw opozycyjnych przez pozbawianie czołowych członków stronnictw ich mandatów pod sztucznym pretekstem naruszenia „przywilejów poselskich" stosowane były z powodzeniem również i w Rumunii. Można by wnioskować, że metody tego rodzaju, które dają legalne pozory ograniczania działalności stronnictw opozycyjnych, zostały zaproponowane przez Rosję. W związku z tymi niekonstytucyjnymi metodami wystosowany został anemiczny protest do Rumunii, lecz sprawy tej nie kontynuowano. Mało prawdopodobnym jest by wystosowano protest w sprawie Mikołajczyka, gdyż sprawa ta będzie traktowaną jako zagadnienie czysto wewnętrzne Polski. Jeszcze nie tak dawno Foreign Office (Brytyjskie Min. Spraw. Zagr.) pokładało wielką nadzieję na Mikołajczyku. Polityka jego nie uległa zmianom jak również nie zmieniło się jego stanowisko w oczach jego rodaków. Jednakże polityka bezgranicznych ustępstw („appeasement") domaga się by on podobnie jak i inni niezależni politycy w sowieckiej strefie wpływów rzuceni zostali na pożarcie wilków komunistycznych".



DEPREUX
min. spraw wewnętrznych, jest żywym zaprzeczeniem sloganu komunistycznego, jakoby ich obecność w rządzie Francji była konieczna dla obrony Republiki. Bez ich pomocy rząd skutecznie dał sobie radę ze spiskiem

DEKLARACJA Koncentracji Demokratycznej

Porozumienie polskich stronnictw demokratycznych, o którego powstaniu pisaliśmy już parokrotnie, przyjęło nazwę KONCENTRACJI DEMOKRATYCZNEJ i w dniu 30 czerwca ustaliło wspólną Deklarację ideową. Poniżej podajemy pełny tekst deklaracji:

W czasie, gdy trwa walka o przyszłe oblicze polityczne, społeczno-gospodarcze i kulturalne świata, a wraz z tym o los wszystkich narodów, nie może zabraknąć w wolnym świecie głosu demokracji polskiej. Musi ona, co więcej, wziąć czynny udział w tej walce, wypełniając w ten sposób swój obowiązek wobec wyznawanych idei i wobec własnego narodu.

Aby to zadanie spełnić, podpisane organizacje polityczne utworzyły Koncentrację Demokratyczną.

1. Naczelnym naszym celem jest wolna, cała, demokratyczna Rzeczpospolita Polska. Wolna — to znaczy taka, w której wszyscy obywatele są pełnoprawnymi i jedynymi gospodarzami na własnej ziemi, każdy zaś korzysta z pełni wolności politycznych i obywatelskich. Cała — to znaczy w granicach określonych na wschodzie traktatem ryskim dopóki i o ile swobodnie wybrane przedstawicielstwo państwa polskiego nie postanowi innego rozwiązania tego problemu w przyjaznym porozumieniu z narodami zamieszkującymi ziemie wschodnie Rzeczypospolitej; na zachodzie zaś Polska pozostać musi oparta o granicę Odry i Nysy Łużyckiej. Demokratyczna — to znaczy taka, w której wola większości wyrażona w wolnych wyborach decydować będzie o ustroju politycznym, społecznym i gospodarczym, a głos mniejszości będzie uszanowany.

2. Odzyskanie niepodległości przez wszystkie ujarzmione narody, a tym bardziej jej zabezpieczenie, możliwe jest tylko w nowym porządku świata, w którym działać będzie prawo ponadnarodowe, ustanowione przez związek wolnych narodów i wyposażone w należytą egzekutywę. Odzyskanie wolności przez Polskę i wszystkie ujarzmione narody związane jest więc nierozerwalnie ze zwycięstwem demokracji w świecie. Zgodnie z tym Koncentracja Demokratyczna będzie współdziałać ze wszystkimi siłami, które dążą do ustanowienia demokratycznego porządku w świecie.

Niezbędnymi członami tego nowego porządku będą dobrowolne zespoły kontynentalne, lub związki narodów, a wśród nich zjednoczona Europa, dalszym zaś ogniwem — dobrowolne zespoły regionalne, a wśród nich Związek regionalny Europy Środkowo-Wschodniej.

3. W ciągu ośmiu lat, wypełnionych terrorem okupacji hitlerowskiej i uciskiem narzuconych rządów komunistycznych, naród polski przebył ogromną ewolucję polityczną, społeczną i moralną. Lata te umocniły w narodzie polskim umiłowanie wolności. Pogłębiły tkwiący w chrześcijańskiej tradycji polskiej szacunek człowieka do człowieka. Utwierdziły w przekonaniu, że jedynie instytucje demokratyczne, utworzone przez naród i dla narodu, mogą zagwarantować prawa jednostki, postęp społeczny i gospodarczy, oraz sprawiedliwy podział dochodu narodowego.

Ta postawa olbrzymiej większości narodu polskiego przekreśla wszelką możliwość powrotu do stosunków politycznych i społecznych z przed września 1939 r., jakby pragnęło tego rodzime wstecznictwo i niedobitki reżymu sanacyjnego. Określa ona również nasz stosunek do reform społecznych. Przebudowa ustroju społecznego i gospodarczego, a w szczególności reforma rolna i uspołecznienie kluczowych gałęzi przemysłu były celem ruchów ludowych, robotniczych i pracowniczych od dziesiątków lat. Zostały one potwierdzone uchwałą Rady Jedności Narodowej z 15 marca 1944 i manifestem z 15 sierpnia 1944, ogłoszonym w powstańczej Warszawie.

Sposób przeprowadzania i wykonywania tych reform stał się ośrodkiem utwierdzenia władzy narzuconego Polsce reżymu oraz narzędziem ucisku politycznego i gospodarczego w jego rękach. Przywrócenie prawdziwej treści tym reformom będzie więc pierwszym zadaniem wolnej demokratycznej Polski. Ziemia musi pozostać własnością chłopską w gospodarstwach jednorodzinnych, zaś wszelkie ewentualne próby wywłaszczenia chłopów z własnej ziemi muszą być odparte. Kluczowe gałęzie przemysłu i wielkie zakłady pracy nie wrócą do rąk prywatnych właścicieli, ale oparte o samorząd gospodarczo-społeczny staną się naprawdę własnością społeczeństwa i narzędziem postępu, nie zaś, jak obecnie, domeną uprzywilejowanej garści biurokratów. Spółdzielczość w miastach i na wsi odzyska swoje prawdziwe oblicze i stanie się jedną z głównych dźwigni demokracji społecznej.

4. Koncentracja Demokratyczna będzie uważać za swój najwyższy nakaz istotną wolę Kraju i będzie — wedle swego najlepszego rozumienia — reprezentować tę wolę, przeciwstawiającą się wszelkiemu totalizmowi w obronie wolności i własnej kultury narodu polskiego.

Koncentracja Demokratyczna będzie dążyć jednocześnie do wciągnięcia jak najszerszych mas wychodźctwa do życia politycznego i przejęcia przez nie współodpowiedzialności za pracę polityczną wychodźtwa.

Przyjmując powyższe zasady, jako podstawę wspólnego działania Koncentracja Demokratyczna pozostawia swoim członkom swobodę pracy ideowej, wychowawczej i organizacyjnej zgodnie z ich własnymi programami reprezentującymi odrębne kierunki polityczne, a mianowicie; socjalistyczny, demokratyczno-społeczny i chrześcijańsko-społeczny.

Londyn, 30 czerwca 1947.

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA, KOMITET ZAGRANICZNY W LONDYNIE
POLSKI RUCH WOLNOŚCIOWY — NIEPODLEGŁOŚĆ i DEMOKRACJA
POLSKIE STRON. DEMOKRATYCZNE
STRONNICTWO PRACY, ZARZĄD NA WYCHODZCTWIE

Uwaga: Zarząd Główny **Stronnictwa Ludowego „Wolność"**, którego podpisu brak pod niniejszą deklaracją, oświadczył, że zgadza się całkowicie z zasadami zawartymi w powyższej Deklaracji Ideowej i przyjmować będzie nadal udział w pracach Koncentracji Demokratycznej.

Deficyt i frazesy

Budżet Francji ma szpetną dziurę, która się grzecznie nazywa deficytem. Sprawa zatkania tej dziury czyli znalezienia pokrycia deficytu zmusza rząd do podnoszenia opłat państwowych czy przykręcania śruby podatkowej. P. Duclos w imieniu komunistów oświadcza, że te przykre zabiegi całkiem są zbyteczne i z miejsca rzuca genialny projekt uzyskania przez rząd 150 miliardów:

redukcja wydatków wojskowych	— 70 miliardów
podatek od dodatkowych zysków	— 45 „
podatek solidarności od Spółek	— 35 „
	150 „

Czyżby sprawa była tak prosta? Chociaż cudzoziemcy spłacamy deficyt budżetowy Francji w trafice tytoniowej, w piekarni, w pociągu czy w okienku urzędu skarbowego. Bardzo każdego z nas osobiście interesuje, czy p. Duclos ma słuszność.

Posłuchajmy zabójczej, miażdżącej krytyki pomysłów leadera komunistycznego z ust przewodniczącego Komisji Finansowej Parlamentu, posła Socjalistycznego Chr. Pineau Oto streszczenie odpowiedzi:

P. Duclos wie, że z budżetu wojskowego wynoszącego ogółem 150 miliardów rocznie, wydano już 108 miliardów. Pozostaje zatym do końca roku 42 miliardy. W jaki zatym sposób może poważnie p. Duclos przewidywać ZMNIEJSZENIE 42 mil. o 70 mil.?? Jak przewidywać w ogóle jakąkolwiek redukcję tej pozycji, kiedy właśnie komuniści domagają się raczej nowych wydatków na unowocześnienie armii i na „zaprawę" młodzieży. Gdyby nawet zwolnić wszystkich zawodowych wojskowych, to niedałoby żadnego efektu w roku bieżącym, gdyż ustawa przewiduje odszkodowanie sześciomiesięczne, a więc właśnie tyle, ile miesięcy w tym roku budżetowym pozostaje. Tyle o zrobieniu oszczędności 70 miliardów na pozycji 42 miliardów.

Drugi pomysł. Duclos proponuje uzyskanie 45 miliardów specjalnego podatku od przedsiębiorstw, które w r. 1946 osiągnęły zyski większe, aniżeli przeciętnie w trzech latach poprzednich. Zgodnie z tą propozycją przedsiębiorstwa, które robiły interesy z Niemcami, zaś po liberacji spoczęły na laurach, nie płaciłyby nic. Natomiast te, które geszeftów z Niemcami unikały, zaś wzięły się do produkcji po wyzwoleniu Francji, te padłyby ofiarą p. Duclos. Wreszcie drobiazg: wyliczenie wykazuje, że w ten sposób osiągnęłoby się 3 miliardy. P. Duclos proponuje niesprawiedliwy podatek i myli się tylko... o 90%.

Oszczędzomy czytelnikom dalszych fachowych wywodów Christian Pineau. Czy nie wystarczy dla wykazania, że frazesem z trybuny nie da się pokryć... deficytu. Pracownicy Francji, obywatele Republiki czy robotnicy cudzoziemcy, ciężko doświadczeni kryzysem gospodarczym, drożyzną i pustkami w kieszeni, chcą prawdy o istotnych środkach zaradczych. Frazesem komunistycznym nie napełnią żołądka, nie zapewnią bytu dzieciom.

M. K.



DOKUMENT
...uwieczniający powitanie w r. 1940 na ziemi angielskiej Prezydenta Polski przez króla W. Brytanii. Powitanie najwierniejszego sojusznika, szefa jedynej armii, która wśród szalejącej zdrady dochowała danego słowa

Wydarzenia tygodnia

FRANCO

przeprowadził w Hiszpanii „referendum" w sprawie wprowadzenia królestwa bez króla, t. zn. swego dożywocia na stanowisku „Caudillo". Jeszcze jedna komedia totalitarna dała oczywiście 95 proc. głosów „za". Zupełnie, jak w „demokracjach ludowych".

W GRECJI

przywódca liberałów Sofulis podjął się roli rozjemcy w sprawie doprowadzenia do kompromisu większości rządzącej z organizacją E.A.M., która zbojkotowała wybory. W wypadku powodzenia tej misji i zakończenia wojny domowej, „doktryna Trumana" święciłaby swój pierwszy tryumf.

ZORIN

delegat Sowietów w Europejskiej Komisji Ekonomicznej Org. Nar. Zjedn. w Genewie wystąpił z ostrym atakiem na Francję i W. Brytanię, oskarżając je o „zatajenie" przed Rosją warunków pomocy amerykańskiej. Delegat angielski miał łatwe zadanie w wykazaniu, że oba te kraje powiedziały Rosji wszystko co wiedzą, zaś na pytanie „czy Kongres się zgodzi", może odpowiedzieć tylko Kongres Stanów Zjednoczonych... Delegat Francji Andre Philip zaznaczył, że nieufność Rosji graniczy ze stanem chorobliwym.

COSTE-FLORET

minister wojny Francji oświadczył w liście do gen. Lattre de Tassigny, że plotki prasowe o udziale szefów armii francuskiej w spisku „cagoulard'ów" pozbawione są wszelkich podstaw.

Z ruchu syndykalnego

CZEGO ŻĄDAJĄ URZĘDNICY?

Urzędnicy państwowi Francji grożą strajkiem. Jakie są ich żądania?

W najniższej kategorii płac, która łącznie z wszystkimi dodatkami wynosi obecnie rocznie **93.400 fr.**, żąda związek **115.000 fr. rocznie**.

Przy płacach wynoszących (wraz z dodatkami) obecnie 120.000 fr. rocznie, żąda się podniesienia do 259.500 fr.

Trudno powiedzieć, by — przy obecnej drożyźnie — były to żądania wygórowane. Nie mniej minister skarbu przypomina, że t. zw. „zaliczka" na podwyżkę przyznana 1 lutego stanowiła globalne obciążenie budżetu państwowego w wysok. 46 miliardów. Przy przyjęciu nowych żądań urzędniczych, wyrażających się ogólną kwotą 27 miliardów, globalne obciążenie budżetu państwowego **wyniesie 73.000.000.000 fr.** na samą podwyżkę urzędnikom. A jednak trzeba to będzie „zmieścić" i dziurę w budżecie jakoś załatać.

KOLEJARZE NIEZADOWOLENI

Rozważając wyniki niedawnej akcji strajkowej kolejarzy, członek Zarządu Federacji R. Clerc stwierdza, że strajk nic prawie nie dał głodującej rzeszy najniżej płatnych kolejarzy, natomiast znacznie poprawił i tak już znośną sytuację wyższych urzędników.

Ilustruje ten sąd R. Clerc zestawieniem, z którego wynika, że najniższa kategoria (bez dodatków) uzyskała podstawową płacę 4.728 fr., kiedy w 5-tej kategorii osiągnięto 11.667 frt., zaś w 18-tej — 29.949 fr. Istotnie, rozpiętość olbrzymia w zawodzie kolejarskim.

Jak się stało, że masy głodujących zgodziły się na te warunki, wyjaśnie G. Ouradou w artykule w „FORCE OUVRIERE", charakteryzując przykładami poniewieranie demokracji związkowej przez menerów komunistycznych.

Oto w **Tours** na ogólnym zebraniu przedstrajkowym kolejarzy przedstawiciela związkowców - niekomunistów w ogóle nie dopuszczono do głosu. W **Marsylii**, wielkim ośrodku, nie zwołano żadnego zebrania w sprawie strajku, o którym zadecydował... sekretarz. Zresztą w Marsylii, która liczy 6.000 członków Związku, delegaci na kongres w liczbie czterech sami się wyznaczają.

W Oullins, Perigueux, Bordeaux — żadnych zgromadzeń opiniodawczych. 150 oburzonych związkowców w Bordeaux podarło swe legitymacje.

„FORCE OUVRIERE" zaznacza, że syndykaliści niezależni nie chcieli szkodzić strajkowi swymi uzasadnionymi protestami. Dziś jednak — po doświadczeniach dyktatury — **żądają głośno wprowadzenia do związków prawdziwej demokracji, zgodnej z hasłami sprawiedliwości społecznej**.

U GORNIKOW

Alfred Brady, sekretarz sekcji w Douai, w liście do Moche'a, prezesa Syndykatu Nord, zrzekł się swej kandydatury przy wyborach w dniu 8 lipca. Podpisany stwierdził, że stare reguły demokracji syndykalnej wymagają, by kandydatury nie były stawiane „od góry", lecz by wezwani zostali członkowie do wysuwania kandydatów, a następnie by listy kandydatów przedstawiane były do aprobaty ogólnemu zgromadzeniu, zaś w razie różnicy zdań poddane tajnemu głosowaniu. Zasady stare i znane, a tak dziś poniewierane.

CO GŁOSIŁ LECOEUR 3. II. 1946

Komunistyczny dyktator Syndykatu Pas-de-Calais ogniście popierał ostatni strajk górników, kiedy... komunistów nie ma w rządzie. Niezależna prasa syndykalna przypomina przemówienie Lecoeur'a z czasów, gdy on sam był... podsekretarzem stanu. Oto co głosił Lecoeur 3. II. 1946:

„Klasa robotnicza nie będzie się targować o swą pracę. „Żółty" dzisiejszy, to ten, kto odmawia spełnienia swego obowiązku Francuza, nie uczestnicząc w wysiłku produkcji.

Obecnie STRAJK NIE JEST WŁAŚCIWYM ŚRODKIEM dla uzyskania zadośćuczynienia żądaniom. Wręcz przeciwnie! Wydrzecie wasze żądania kilofem, zwiększając produkcję!"

Tak mówił wice-minister Lecoeur 3. II. 1946.

SZPERACZ.

Wybory do Rad Załogowych we Francji na zasadzie proporcjonalności

Zgromadzenie Narodowe Francji uchwaliło niedawno, że wybory do Rad Załogowych (Comites d'Entreprise) odbywać się mają na zasadzie proporcjonalności.

Rada Republiki zgłosiła sprzeciw, uchwalając większością głosów utrzymanie wyborów większościowych. Zgodnie z Konstytucją ustawa powróciła do Zgromadzenia Narodowego, które obowiązane było do jej ponownego rozpatrzenia.

Zgromadzenie Narodowe powróciło jednak, w drugim czytaniu, do pierwotnego swego tekstu, który w ten sposób nabrał mocy obowiązującej.

Dziennik Urzędowy z dn. 8 lipca podaje tekst, który przewiduje wybory delegatów robotniczych w przedsiębiorstwach w postaci głosowania na listy i proporcjonalnego obliczania wyników. Głosowanie jest tajne. Listy zgłaszają największe organizacje zawodowe.

Jeżeli w głosowaniu wzięło udział mniej aniżeli połowa robotników uprawnionych do wyborów, to zarządza się drugie głosowanie, w którym można zgłaszać dowolne listy.

Doktryna Trumana

„Na przykładzie Niemiec, Włoch i Japonii przekonaliśmy się, że dyktatura i agresja są rezultatem utraty praw obywatelskich przez społeczenstwo"

Propaganda komunistyczna uczyniła z t. zw. „Doktryny Trumana" straszak międzynarodowy, którego używa przy każdej sposobności, kiedy chodzi o storpedowanie współpracy narodów i narzucenie światu woli Sowietów. W dniu Święta Niepodległości Stanów Zjednoczonych, dn. 4 lipca br., prezydent Truman dał w swym przemówieniu przegląd celów, do których USA w polityce międzynarodowej dąży i które są również u podstawy inicjatywy i planu Marshall'a.

Ze względu na przełomowe znaczenie dla losów Europy i świata tej inicjatywy amerykańskiej dobrze jest poznać u źródła intencje wielkiej Republiki Zachodu. Oto co zawiera przemówienie Trumana:

„Przed dwoma laty Stany Zjednoczone wraz z 50 innymi narodami podpisały deklarację wzajemnej zależności państw, znaną jako **Karta Narodów Zjednoczonych.** Uczyniliśmy to, gdyż nauczyliśmy się za cenę wielkich kosztów, że narody świata nie mogą żyć w pokoju i dobrobycie, jeśli jednocześnie próbują żyć w odosobnieniu."

„By utrzymać pokój na świecie, narody muszą zastosować się w swych własnych granicach państwowych do czterech zasadniczych warunków pokoju.

WŁADZA Z WOLI LUDU

Pierwszym z tych czterech warunków utrzymania pokoju wśród narodów jest uznanie przez nie zasady, że **władza musi wypływać z woli rządzonych.** „Konstytucje wszystkich członków Narodów Zjednoczonych wyrażają zasadę, że władza opiera się na woli ludu. W wielu jednak krajach nie dużo uczyniono dla osiągnięcia tego celu. W jednych krajach nie poczyniono w tym kierunku żadnych postępów, w innych jeszcze **rządy postępują w zupełnie odwrotnym kierunku...** Im większy wpływ mają społeczeństwa na formułowanie swej narodowej polityki, tym mniejsze istnieje niebezpieczeństwo agresji. **Pokój nastąpi dopiero wówczas, gdy wszystkie rządy opierać się będą na woli narodu."**

Drugim warunkiem pokoju światowego jest wspólne poszanowanie podstawowych praw ludzkich. **Na przykładzie Niemiec, Włoch i Japonii przekonaliśmy się, że dyktatura i agresja są rezultatem utraty praw obywatelskich przez społeczeństwo.**

WYMIANA IDEI

Trzecim warunkiem pokoju jest **wolna i szeroka wymiana osiągnięć wiedzy, idei, informacji między narodami świata** oraz maksymalne ułatwienia komunikacji międzynarodowej. Stany Zjednoczone czynią wszystko, aby ten ideał został wprowadzony w życie. Niestety, wiele państw stwarza **bariery,** uniemożliwiające wymianę informacji i idei. Wiele wprowadziło ograniczenia dla międzynarodowej komunikacji. Niektóre z nich za zbudowanymi przez siebie barierami starają się przedstawiać swym obywatelom **zniekształcony obraz tego, co się dzieje** w innych krajach. Uczą one i propagują przez radio nieufność i pogardę dla sąsiadów. Pierwszym krokiem dla zahamowania ignorancji i nieufności byłoby wstrzymanie ataków propagandowych na inne narody. Drugim — zburzenie barier, utrudniających wymianę informacji. Ostatnim — **prawdziwa** współpraca narodów.

Czwartym warunkiem pokoju jest konieczność dostosowania polityki finansowej i ekonomicznej do potrzeb **wspólnej gospodarki światowej** a nie gospodarki separatystycznej.

POTRZEBA WSPÓŁPRACY

Stany Zjednoczone zdają sobie sprawę z obowiązków, jakie ciążą na nich w tej dziedzinie. Blisko 20 miliardów dolarów wydały one od końca wojny na pomoc, odbudowę i stabilizację życia na świecie. Stany biorą udział we wszystkich międzynarodowych organizacjach gospodarczych i odgrywają w nich kierowniczą rolę. Cała jednak odpowiedzialność nie może spoczywać na jednym państwie. **Potrzebna jest współpraca wszystkich państw, jeśli cel ma być osiągnięty.**

A jednak pewne państwa odmawiają dziś współpracy w planie odbudowy, twierdząc, że stanowiłoby to wmieszanie się w wewnętrzne sprawy innych narodów. Jest to odmowa oparta na fałszywym założeniu, tak samo jak na fałszywym założeniu opierałoby się stanowisko człowieka, który odmówiłby udziału w korzystnym interesie, gdyż byłoby to mieszaniem się w jego prywatne sprawy."

95.000 WAGONOW kolejowych straciły strefa brytyjska i amerykańska skutkiem niezwrócenia ich ze stref sowieckiej i francuskiej oraz Austrii. W ostatnich ośmiu tygodniach musiano na rachunku strat zapisać 8.000 wagonów.

Moja droga do komunizmu i droga powrotna...

W swoim czasie ogłosiliśmy w „Ludzie Polskim" fragment książki Wiktora Zadory, byłego komunisty polskiego. Dziś podajemy za „Wiadomościami" inny fragment tej książki, obrazujący drogę, jaką przeszedł autor od entuzjazmu dla komunizmu do zdemaskowania kłamstwa czerwonego totalizmu.

CO POCIĄGNĘŁO MNIE DO KOMUNIZMU?

Co pociągnęło mnie do komunizmu?

Trudno odpowiedzieć jednym kategorycznym frazesem. Wyjaśnię kiedyś dokładniej proces dochodzenia do komunizmu ludzi mego pokolenia. Na razie odpowiem skrótem.

Do komunizmu pociągnęły mnie książki. Chciałoby się rzec: „Książki, te książki zbójeckie". Książki Szołochowa, Pilniaka, Tołstoja, Jasieńskiego.

Książki zaspokajały moją tęsknotę do odrodzenia człowieka. Namiętną tęsnotę humanisty, którym byłem z ducha i wykształcenia. Przedstawiały proces ulepszania, doskonalenia, pięknienia i odradzania się człowieka w nowym świecie ideału sowieckiego.

„Człowiek — tam — zmienia skórę". Wyzbędzie się chciwości, złośliwości, nienawiści, okrucieństwa. Jak ten kołchoźnik „Zoranego ugoru", co podkradał paszę dla niegdyś własnych koni ze wspólnej kołchozowej stajni, ale rozumiał już, że robi źle, że to nie licuje z godnością nowego człowieka — komunisty...

A człowiek — tutaj — po staremu żył w kapitalistycznym, jadowitym, zgniłym, okrutnym świecie wyzysku, kłamstwa i wojny, w „Europie dyktatury, kryzysu i blagi".

Rzeczą decydującą o jakości poznania jest t. zw. kąt poznania. Moim kątem poznawania zjawisk społecznych jest człowiek. Miarą wartości systemu społecznego jest wartość człowieka, wychowanego przez ten system. System sowiecki nie mógł być zły, skoro wychował ludzi tak dobrych, jak ludzie Pilniaka, Szołochowa...

I dla nas, komunistów, którzy wybrali świat Szołochowa, nie było ważne, czy Stalin ma pakt przyjaźni, lub pakt nienawiści z Hitlerem. Polityk uje. Niech sobie polityk uje na zdrowie proletariatu światowego. Aby tylko wychowywał nadal ludzi takich, jak ludzie Szołochowa.

LWOW W 1939

Żywy świat sowiecki przyszedł do mnie 17 września 1939.

Czołgów sowieckich co prawda nie całowałem, ale dumą puchło mi serce na widok potęgi „ojczyzny proletariatu światowego". Wiedziałem, że potęga ta zmiażdży wkrótce — gdy skończy się konieczny okres politykowania — krwawe bandy hitlerowskie i weźmie pomstę za męki mojej ojczyzny, za męki zdeptanego przez barbarzyńskich Hunów ludu polskiego.

Lwów „mieszczański" zanosił się śmiechem na widok oberwanych krasnoarmiejców, polujących na „kołbasu" i „czasy". Palcami pokazywał sobie w teatrze żony „komandirów" ubrane w koszule nocne, masowo wykupione ze sklepów lwowskich w przekonaniu, że są to najpiękniejsze suknie balowe.

Dla mnie nie to było ważne. Patrzyłem, co „sowieci" mają w sobie, nie na sobie, w jakim stopniu są ludźmi Szołochowa.

Zweryfikowałem się w „komitecie robotniczym" Gruena, który nawoływał do współpracy z armią czerwoną (zgodnie z postanowieniami znanego mi na pamięć programu międzynarodówki komunistycznej) a w chwilach odpoczynku weryfikował dawnych komunistów.

Wydaje mi się, że naistotniejszą cechą tej najpotworniejszej z wojen była nieustanna weryfikacja. Przede wszystkim — weryfikacja wierzeń twarzą w twarz z faktami.

REDAKCJA „CZERWONEGO SZTANDARU"

Jako zweryfikowany, dobry — bez odchyleń — komunista i „kult-rabotnik" zostałem skierowany do Korniejczuka (męża Wandy Wasilewskiej — przyp. Red.). Zetknięcie pobieżne. Z takich zetknięć rodzą się tylko przelotne wrażenia.

Brunet, śniada cera, przenikliwe, głęboko osadzone, czarne, rozumne oczy.

— Będziecie, towarzyszu, pracowali w „Czerwonym Sztandarze" Jest to na razie pismo władz wojskowych. Rozumiecie — przejściowy stan wojenny. Redagują je oficerowie polityczni czerwonej armii. Pomóżcie im. Zbratajcie się z naszymi ludźmi sowieckimi. Uczcie się wzajemnie od siebie. Wy od nich — proletariackiego stylu roboty, oni od was — waszych zwyczajów lokalnych, nawyków technicznych, dobrego języka polskiego.

Pierwsze wrażenie — jak najlepsze. Byłem oczarowany poszanowaniem dla „zwyczajów lokalnych" i „dobrego języka polskiego". Mówił tezami VII kongresu Kominternu, który zalecał pozostawianie sekcjom większej swobody w zakresie spraw terenowych i „zwyczajów lokalnych".

BRAUN Z GĘSIEJ 15

Co się tyczy „dobrego języka polskiego", to z tym w „Czerwonym Sztandarze" było gorzej niż źle.

Słowami „Mi powiedz, ptaszyno" zaczynał się jeden z wierszy w pierwszym numerze „Czerwonego Sztandaru", sławiący bohaterstwo czerwonej armii.

Autorem wiersza był tow. Braun, lejtnant czerwonej armii, osiadły w ZSRR od tamtej jeszcze wojny — jakoby.

Przedstawił mi się jako „Polak warszawski":

— Gęsia 15. Taki duży, szary dom. Znacie chyba? Gęsia 15?

Znałem. Rozrzewnił się, ale zaraz zapewnił twardo:

— To absolutnie nieważne. Chciałem wam tylko dowieść, że ja też z Warszawy.

Szybko uzbierał się nieszczupły zespół, złożony z dwudziestu komunistów polskich, którymi kierowało sześciu politruków sowieckich.

Tow. Braun był pierwszym, uformowanym przez tamten świat, człowiekiem, którego poznałem dokładniej. Dlatego muszę poświęcić mu więcej miejsca. Był dla mnie symbolem. Stał się miernikiem wartości ludzi z tamtego świata, jednostką kątową pomoim kącie poznania. „Braun" w moich pomiarach psychologicznych jest tym, czym volt, amper i ohm dla fizyka. Tow. Braun zdziwi się zapewne, jeśli mu powiem dzisiaj, że był on moim pierwszym „elementem antysowieckim", który obiektywnie pchnął mnie na drogę powrotną. Mimo, a może dlatego że był tak krzykliwie, jaskrawo, prostacko **pro**sowiecki.

Nie chodziło mi o to, że zwracał się do „ptaszyny" językiem Gęsia 15. Jako żywo nie byłem i nie jestem antysemitą i nie rozumiem, po prostu nie rozumiem, nienawiści, czy nawet tylko niechęci, rasowej, narodowościowej, jak nie rozumiem kanibalizmu. Mam na tym punkcie... zabobonne przesądy „zgniłego" humanisty i Europejczyka. W każdym razie z przerażeniem teraz spostrzegam, że byłem o krok od ludożerstwa. Bo czymże w istocie swej różni się teoria i praktyka nienawiści rasowej od teorii i praktyki nienawiści klasowej, w której oparach rosła moja „świadomość proletariacka żelaznego bolszewika"? Czymże, poza dźwiękiem i ornamentem, różni się hasło „bij Żyda" od hasła „likwiduj kułaka kak kłas"? Czymże różnią się piece Oświęcimia od białego piekła „poprawczych obozów pracy w odległych rejonach ZSRR"? Tylko temperaturą — bo nie liczbą pomordowanych.

ODTRUTKA

Że nie zostałem ostatecznie wychowany na jednego z czerwonych Kramerów — zawdzięczam w dużym stopniu tow. Braunowi. W ogniu jego namiętnej obłudy rozpływał się powoli **mój** świat Szołochowa. Braun zakłamany był od brezentowej cholewy krasnoarmiejskiego buta po czub siwiejącej, niegdyś czarnej, wiechy włosów, która sterczała na jego jajowatej głowie, jak miotła brzozowa, postawiona piórem do góry.

Braun nic innego nie robił tylko kłamał. W jego pojęciu była to, oczywiście, państwowotwórcza agitacja. Chodził z pokoju do pokoju, łapał ludzi na korytarzach redakcji i drukarni dawnego „Wieku Nowego" i opowiadał niepytany, jak oszałamiająco radośnie żyje człowiek w ZSRR. Żołnierze — i to otrzymują biały chleb. Kilo na dobę. A jeśli komu mało, dobiera sobie, ile chce, z koszów, które stoją „w kazarmach".

Nie miałem powodów, aby o tym wątpić, jednak sam fakt tej nieprzerwanej ody do białego chleba wydawał mi się podejrzany. Tow. Braun opętany był chlebem i w ogóle żarciem.

Ja mu — o człowieku radzieckim, on — o chlebie; ja o Szołochowie, on — że „w naszej kochanej ojczyźnie" dostaniesz w sklepach „nawet krowiego masła"; ja — o rewolucji październikowej, która stworzyła nowego człowieka, on — że mięso też; ja — o kulturze mas, on — że konserwy sowieckie najlepsze na świecie...

Natomiast we Lwowie nic mu się nie podobało. A najmniej sklepy lwowskie, które z surową pilnością odwiedzał.

— Ależ to pustki w tych waszych sklepach, — mówił wbrew oczywistym faktom, bo w pierwszych dniach pierwszej okupacji sowieckiej sklepy były pełne, jak przed wojną: zbyt dobrze były zaopatrzone, by kilka dni sowieckiej turystyki mogło je objeść.

Kupował przy tym, ile tylko mógł unieść, bo u nich co prawda więcej wszystkiego i lepsze i tańsze, ale chce „spróbować" (pięć kilo krakowskiej) i wysłać do domu.

— Niech przekonają się że **nasze** lepsze.

Wkrótce pokój Brauna na górze nad redakcją mógł konkurować z magazynami Ruckera.

GAZET ZAGRANICZNYCH NIE WOLNO!

Jego obłuda nie była jednak pozbawiona i cech podłostkowych.

Braun — widać to było po nim — cierpiał jadowicie, że nie ma bardziej honorowej funkcji w redakcji. Był tylko jednym z piszących i czymś w rodzaju tłumacza. Bolało go, że właściwie znaczył niewiele więcej, niż „tubylcy". Sądził na pewno, że jeśli nie jest ani redaktorem naczelnym, ani zastępcą, to powinien być przynajmniej sekretarzem redakcji. A tymczasem sekretarzem był komsomolec z Kijowa, Micyk. Braun, nie mogąc podgryzać wyższych stanowisk, — był na to za mały, bał się, — podgryzał Micyka metodami, które nie wydały mi się właściwe dla nowej moralności nowego świata (wciąż jeszcze patrzyłem na ten świat książkami Szołochowa).

— Nasz kochany komsomolec Micyk. Nasz niezastąpiony sekretarz — mówił Braun zwykle w obecności Micyka, czule go obejmując.

— Ten chłopiec jest absolutnie za głupi, by mógł prawidłowo organizować robotę zespołu redakcyjnego. Ale wybaczmy mu, towarzysze, w imię solidarności kolektywu. Prawidłowo mówię, towarzysze? — judził Braun, gdy Micyka nie było.

Kiedyś w pierwszych dniach naszej pracy Braun wykrył niesłychane przestępstwo w obrębie lokalu redakcyjnego. Oczywiście, w tym celu, by wina spadła na Micyka, ponieważ sekretarz redakcji sowieckiej jest czymś w rodzaju redakcyjnego wewnętrznego policjanta, który ma zapobiegać wszelkim uchybieniom w redakcji, a jeśli powstaną — natychmiast o nich donosić.

Braun odkrył ni mniej ni więcej tylko skład „gazet zagranicznych" — starą makulaturę „Wieku Nowego" i inne gazety lwowskie z dni bezpośrednio przedwojennych.

— Kochany towarzyszu Micyk, nieprawidłowość u was — mówił Braun głosem słodkim, nie tak jednak cicho, by nie słyszał go urzędujący obok Markowski, redaktor naczelny. — Gazety zagraniczne widzę w tym pokoju. A wiecie przecież, że tego nie wolno.

Jedną ręką trzymał zakazany owoc zagranicznej zgnilizny, a drugą zakrywał oczy, rzekłbyś, Zuzanna w kąpieli.

Micyk zbladł z przerażenia. „W świecie Szołochowa" — to musiało być istotnie niesłychane przestępstwo. Niesłychane przestępstwo, jeśli dziennikarz czyta gazetę zagraniczną! Przewrotni dziennikarze faszystowskiej Polski mieli obowiązek czytywania gazet zagranicznych...

— No cóż, polskie gazety — powiedziałem, bo żal mi się zrobiło Micyka, który trząsł się w kącie i patrzył dookoła wzrokiem rannej sarny.

— Polskie, nie polskie. Teraz to już zagraniczne, i tego nie wolno — jęczał, dosłownie jęczał, Braun.

— Cały Lwów je czyta i zna.

— Ale myśmy nie czytali i nie chcemy czytać, bo tego nie wolno. Szanujmyż zarządzenia naszej kochanej władzy radzieckiej. Wybaczmy naszemu kochanemu komsomolcowi Micykowi ten brak czujności bolszewickiej i dyscypliny proletariackiej. Prawidłowo mówię, towarzysze?

Wiktor ZADORA.

(**Dokończenie nastąpi**)

Nowinki gospodarcze

CO I ILE FRANCJA WYWOZI

Wszystkie kraje, które zmuszone są przywozić z zagranicy towary, starają się również jak najwięcej wywieźć, by pokryć koszty przywozu. Jest rzeczą ciekawą, że zubożała podczas wojny Francja wywozi średnio miesięcznie — w porównaniu z przedwojennym krajem 1938 — towarów zagranicę za dwukrotnie wyższą sume, obliczoną w dolarach. Konkretnie export Francji miesięcznie w r. 1938 wynosił średnio 73 miliony dolarów, zaś w roku 1947 — 117 milionów. Nie znaczy to bynajmniej, że Francja wywozi więcej towarów niż przed wojną, albowiem na wagę wynosi to niewiele ponad połowę exportu przedwojennego. W r. 1938 średnio wywoziła Francja 2,2 miliony ton metr., obecnie 1,2 mil. ton. Tylko, że ceny światowe poszły w górę.

JAK JEST Z PRZYWOZEM FRANCJI?

Przywozi Francja z zagranicy, za kwotę w dolarach prawie trzykrotnie wyższą, niż przed wojną. W r. 1938 średnio miesięcznie import Francji wynosił miesięcznie 110 milionów, zaś w r. 1947 — 270 mil. dol.

I znowuż inaczej przedstawiają się te stosunki, jeśli chodzi o ilość importowanych towarów, o ich wagę. Okazuje się, że obecnie mniej — na wagę — przywozi Francja, aniżeli przed wojną. W r. 1938 ok. 4 milionów ton miesięcznie, zaś w r. 1947 — 3,6 milionów ton.

KOLONIE

Jaką rolę odgrywają w handlu zagranicznym Francji jej kolonie. Przypatrzmy się cyfrom. W r. 1947 export do własnych kolonii wyniósł 42% całego wywozu Francji. (Przed wojną wywoziła Francja do kolonii jedynie 21% całego exportu).

Jedną piątą czyli 20% całego przywozu Francji stanowią towary importowane z własnych kolonii (Przed wojną import z kolonii stanowił 27% całości).

WYDAJNOŚĆ PRACY W KOPALNIACH

Dużo się mówi o wzroście produkcji, o wydajności pracy, nie zawsze opierając się w wywodach na pewnych danych. Oto co mówią miarodajne cyfry statystyki.

W porównaniu z początkiem roku 1946 wydajność dzienna pracy górnika we Francji wzrosła znacznie. W początku r. 1946 średnio dziennie na górnika wypadała 896 kg.. kiedy w maju średnio we Francji 970 kg. (w Nord i Pas de Calais tylko 895 kg.).

Wydajność dzisiejsza odpowiada mniej więcej średniej wydajności w 1929 r. (989 kg) jest jednak znacznie niższą od wydajności dziennej górnika w 1938, kiedy dochodziła do 1229 kg.

Czym zatym tłumaczy się zwiększenie produkcji węgla w porównaniu z r. 1938? Ano poprostu zwiększeniem liczby zatrudnionych w kopalniach. Z 236.000 robotników kopalń w r. 1938 wzrosła liczba zatrudnionych do 329.000 w r. 1946.

Bez znajomości tych podstawnych cyfr można z powodzeniem uprawiać demagogię, ale do żadnych pozytywnych i pożytecznych dla Francji i dla górnika wniosków się nie dojdzie.

SPŁATA WŁAŚCICIELI KOPALŃ

Kompanie, do których należały kopalnie francuskie przed wojną nie zostały wywłaszczone bezpłatnie. Koszt spłacania właścicieli wynosi 23 fr. na tonnę węgla. Ponieważ cena tonny węgla wynosi obecnie 1680 fr., odsetek kosztów spłacania właścicieli stanowi zaledwie 1,4%. Nie wpływa ta pozycja wydatnie na kalkulację.

J. T.-k.

Zjazd członków PPS w Niemczech

W dniu 13. 6. 1947 odbył się Zjazd koleżeński członków Polskiej Partii Socjalistycznej, przebywającej w Niemczech na przymusowym wychodzctwie politycznym.

W wyniku zjazdu został powołany do życia Komitet Główny PPS w zonie brytyjskiej Niemiec, który podjął normalne prace organizacyjne. Przewodniczącym Komitetu Głównego został tow. pplk. Wacław Zbrowski, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

Wśród nadesłanych depesz i listów wpłynęły między innymi: depesza od Social Demokratów Litwy, przebywających na emigracji, list od delegata na Niemcy Komitetu Zagranicznego P.P.S. w Londynie oraz list od Komitetu Organizacyjnego P.P.S. w zonie amerykańskiej.

Zjazd uchwalił całkowite podporządkowanie się Komitetowi Zagranicznemu PPS. w Londynie oraz wierność ideałom socjalistycznym, które reprezentuje PPS na emigracji, zalecając wszystkim członkom aktywny udział w pracy społecznej, a w szczególności oświaty i szkolenia zawodowego. Uchwalono również, że ani komitet Główny ani członkowie Partii nie będą brać udziału w żadnych rozgrywkach polityczno-personalnych i we wszelkich sprawach społecznych będą zajmować takie stanowisko, które w ich przekonaniu reprezentować będzie interes polskich mas na emigracji, nie naruszając w niczym wierności dla Socjalizmu.

W wolnych wnioskach uchwalono wysłać pisma do: tow. Tomasza Arciszewskiego, Komitetu Zagranicznego PPS w Londynie, Komitetu Głównego PPS w Wielkiej Brytanii, PPS w Paryżu, PPS w Brukseli oraz Związku Polskich Socjalistów w Ameryce. Ponadto uchwalono wystąpić do Komitetu Zagranicznego PPS w Londynie o zwołanie walnego zjazdu członków PPS na emigracji.

Na zakończenie zjazdu odśpiewano „Czerwony Sztandar".

ST. KORNELAK — sekretarz

Bolesław PRUS 2)

Przeklęte szczęście

(Ciąg dalszy)

Leżąc na szezlongu, przymknął oczy, jak człowiek, który chce przypatrzeć się wnętrzu swojego ducha, i ze zdumieniem rozmyślał, z jak małych przyczyn powstają wielkie boleści.

— Jutro — mówił — nie będzie już w domu ani grosza. Gdybym był sam, śmiałbym się z tego, ale mam żonę... Ach! jej rezygnacja zabija mnie!... Od czterdziestu dni prosiłem, żebrałem o pracę i nie dano mi jej... Dziś techników więcej, niż szewców... Wyjechać nie ma gdzie i nie ma po co. Umrzeć?... Jeżeli rzeczy zaczną sprzedawać... A jeżeli pojutrze już obiadu nie będzie?...

— Władziu!... Władziu!... patrz!... — krzyknęła nagle Helenka, wbiegając do pokoju.

— Co to jest?..

— W twojej kamizelce znalazłam pięć rubli... Wzięłam ją do naprawy i w górnej kieszeni... Patrz!...

Władysław usiadł na szezlongu, a żona upadła mu na szyję.

— Widzisz, jaki Pan Bóg łaskaw?... Mieliśmy tylko rubla w domu, tyś się martwił, widziałam to, i otóż mamy pieniądze. To na parę dni nam wystarczy, a potem będziesz miał robotę?

— Skąd?... — spytał mąż.

— Czy ja wiem, skąd?! — odparła pieszcząc go. — Ale przecież mieć musisz, bo to już ostatnie pieniądze!

— Dziecko!

— Ciekawam bardzo, skąd one się tam wzięły?

— Przypominam sobie. Zdał mi ktoś resztę, ja schowałem pięć rubli do kamizelki, a potem pomyślałem, żem zgubił. Rok już tam leżą!

— No, widzisz, jak to nie trzeba się martwić. No, uśmiechnij się! Tak, dobrze... Więc nie podziękujesz żonie, że ci starę kamizelki naprawia?... Ach! ty nic dobrego... Już trzeci dzień płakać mi się chce! Nie mówisz nic do swojej żony kochanej, na kanarka się gniewasz, desperujesz po kątach. No, przeproś żonę!... Tylko prędzej!... Jeszcze raz!...

Władysław czuł, że pod wpływem tego szczebiotania, a może i znalezionych pięciu rubli, powraca mu spokojność. Uśmiechnął się ze swojej rozpaczy i prawie nie mógł wierzyć, że tak drobna rzecz, jak znalezienie trochę pieniędzy, może przywrócić zachwianą równowagę i zniszczyć wielką burzę duchową.

— Każę już dawać obiad — mówiła Helenka. — Mamy zupę piwną ze śmietaną, z grzankami i z serem i jeszcze kartofle osmażone.

— Uważam, że zupę rachujesz co najmniej za cztery potrawy?

— Ale, bo widzisz, dla ciebie kazałam jaj ugotować.

— A dla siebie?

— Ja jaj nie lubię. Ale zresztą... w tej chwili przyszedł mi apetyt. Każę dołożyć parę, dla mnie i dla Mateuszowej...

Niebawem zrzędna Mateuszowa podała obiad, a Władysław zdjął szal z klatki. Kanarek, zobaczywszy światło, zatrzepotał się i począł świergotać. Towarzyszyły mu wróble na dworze, krople rosy, obficie spływające z dachu, i wesoły śmiech Helenki.

Teraz Władysławowi nie wiadomo skąd przyszła na myśl wiosna. Przypomniał sobie, że dzieckiem jeszcze będąc, wybiegł pewnego dnia do ogrodu, po wielkim deszczu. Trawa wczoraj blada, dziś była zielona jak szmaragd; drzewa okryte wczoraj pączkami, dziś pełne były młodych listków. Na ziemi stały kałuże wody, na niebie jaśniała tęcza, a w jego duszy dziecięcej obudziło się coś, czego jeszcze nie umiał nazwać.

Wszystko to przypominało mu się bardzo dokładnie, skutkiem czego uściskał i ucałował żonę, która mimochodem spojrzawszy przez firankę, dostrzegła w oknie po drugiej stronie śpiczastą szlafmycę z fontaziem i żółtą twarz chytrego staruszka.

Chudy starzec śmiał się jak dawniej i jeszcze mocniej przymrużył oko, lecz tym razem Helenka nie gniewała się na niego. Miłosierny Bóg tak już ten świat urządził, że młodzi mężowie cieszą się na nim pięciorublówkami, młode żony mężami, a staruszkowie radością młodych!...

III.

WIDZIADŁA

W parę dni, małżonkowie mieli jeszcze całkowite trzy ruble, lecz widoków na robotę nie było. Mimo to cieszyli się jak dzieci i nie bez powodu. Dziś był u nich na herbacie dawny i wypróbowany przyjaciel Władysława, zarazem drużba obojga, Józef Grodzki, który w przejeździe spod gór Uralskich do Londynu, wstąpił na kilkanaście godzin do Warszawy.

Grodzki, z powołania inżynier, od pół roku mieszkał na granicy Azji i robił tam fortunę. Był to blondyn niski i tłusty, mówiący głośno, śmiejący się jeszcze głośniej, przy tym energiczny, trzeźwego umysłu i z najlepszym sercem chłopak. Kochał Wilskich, jak własną rodzinę, i przywiózł im z odległej swojej siedziby gościńca: parę chińskich filiżanek, okruch rodzimego złota i kawał malachitu.

W tej chwili troje naszych przyjaciół siedziało przy herbacie, a Grodzki opowiedział im swoje dzieje, które zakończył w następujący sposób:

— No! a wam jakże się powodzi?... Spodziewam się, że dobrze! Ja mam wprawdzie sześć tysięcy rubli pensji, lecz w kraju gdzie nie wierzą w skarpetki i chustki do nosa, człowiek, chcący żyć po europejsku, musi dużo wydawać. To też zaledwie uciułałem sobie tysiąc rubli i te złożyłem dzisiaj w naszym banku. Nędza!... Co?...

Usłyszawszy to, Helenka podniosła na męża swoje słodkie, szafirowe oczy z dziwnie żałosnym wyrazem, a Władysław lekko brwi zmarszczył. Grodzki uchwycił w przelot tę niemą rozmowę biedaków, czegoś się domyślił i rzekł:

— Z tym wszystkim mam duży kłopot. Obstalowano u mnie projekt tartaka parowego i takiegoż młyna. Wierny zasadzie: drzyj łyko, dopóki się da, przyjąłem obstalunki, zaceniłem trzysta rubli sztukę, a pieniądze wziąłem z góry. Dziś za karę będę musiał szukać technika, któryby je wykonał, a czasu nie mam.

— Może by Władzio?... — wtrąciła śpiesznie Helenka, oblewając się purpurowym rumieńcem.

Władysław siedział jak na szpilkach.

— Władzio!... — odparł Grodzki. — Najchętniej oddam mu robotę, byle ją tylko raczył przyjąć. No, i cóż ty, Władysławie?...

— Przyjmę!

— Brawo!... Tak to rozumiem, skończymy interes w dwu wyrazach. Notatki i pieniądze dam ci zaraz. — Z tymi słowy inżynier wydobył z kieszeni bajecznej wielkości pugilares, pełen pieniędzy, weksli i notat, wyjął stamtąd kawałek papieru, zapełnionego cyframi, sześć sturublowych bankocetli i wszystko to położył na stole.

— Wydobyłeś mnie z ciężkiego kłopotu! — zawołał Władysław, ściskając go za rękę, po czym opowiedział mu o swym położeniu.

— Niepoczciwi! — wykrzyknął inżynier. — Gdybyżeście byli do mnie choć słówko napisali, pożyczyłbym wam kilkaset rubli na parę lat bez procentu!...

Po podziękowaniach i obustronnych zapewnieniach o przyjaźni, rozmowa skierowała się na inny przedmiot.

— Cóż, Władysławie, jakże będzie z naszą spółką i fabryką?... — zapytał, śmiejąc się, Grodzki.

— Dojrzewa w biurku! — odparł tym samym tonem Władysław.

— Trzeba pani wiedzieć, — mówił inżynier, zwracając się do Helenki — że mąż jej co dzień tworzył nowy projekt, a każdy filantropijny, choć zresztą bardzo rozsądny. Między innymi namawiał nas, w szkole jeszcze, abyśmy, powróciwszy do kraju i dorobiwszy się pieniędzy, założyli fabrykę płótna...

— Na którą ma pan obecnie tysiąc rubli, a Władysław żonę — przerwała Helenka.

— I to jest kapitał — odparł Grodzki. — Otóż nasza fabryka, mówię pani, miała stanowczo wyrugować płótna zagraniczne i wywołać przewrót w tego rodzaju zakładach krajowych. Władysław zaprojektował nowy system wentylacyjny dla zdrowia robotników, dalej tantiemy i emeryturę znowu dla nich. Dalej czytelnie dla dorosłych bardzo znakomitą szkołę dla dzieci i pewien rodzaj seminarium dla praktykantów.

— Marzenia!... — wtrącił ze smutkiem Władysław.

— Pozwól sobie powiedzieć, — odparł Grodzki, — że wolę te marzenia naszej młodzieży od knajpiarstwa i burszynady studentów niemieckich. Powiem ci nawet więcej, że twoje marzycielskie projekty uczyły nas na obczyźnie myśleć o kraju i jego potrzebach, i że one to właśnie zjednały ci serca wszystkich. Nie opuszczaj zatem rąk. Nie uda nam się fabryka płótna, to założymy kuźnię wzorową; nie uda się szkoła techniczna, to spróbujemy otworzyć porządne warsztaty. Ja wcale nie daję za wygraną. Dziś jestem na drodze do majątku i honorem ci ręczę, że skoro zbiorę kilkanaście tysięcy rubli, przypomnę ci twoje projekty.

Gadatliwemu inżynierowi świeciły się oczy, gdy to mówił. Cała jego fizjognomia wyrażała energię, zapał, a nade wszystko ufność we własne siły, której nieco znękany Władysław już nie posiadał w takim stopniu.

— Ile potrzeba pieniędzy na fabrykę! — odezwała się Helenka, kręcąc głową.

— Zapewne, że wiele! Z tym wszystkim jednak mąż pani, gdyby umiał kuć żelazo na gorąco, mógł był już dawno utworzyć podobną fabrykę.

— Ja?... jakim sposobem?... — zapytał zdziwiony Władysław.

— Cha! cha! nie pamiętasz, serce?... — wykrzyknął Grodzki. — Trzeba było myśleć o fabryce pół roku temu, wówczas, gdy się w tobie kochała bankierowa Welt...

— We mnie?... bankierowa Welt?... — powtórzył jeszcze bardziej zdumiony Wilski.

— O, prostaku! o, niewinny baranku! — wołał Grodzki. — Cały świat wiedział, że szaleje za nim ta poczciwa kobiecina, a on nie wie o tym do dziś dnia! Cha! cha! cha!

Helenka, słuchając, zapomniała o samowarze, skutkiem czego gorąca woda przelała się już przez wierzch szklanki. Drobny ten wypadek skierował rozmowę na inny temat i pozwolił Władysławowi ukryć niespodziane, lecz wielkie zakłopotanie, jakiego w tej chwili doświadczył.

Około jedenastej wieczorem Grodzki, który musiał nazajutrz rano wyjechać, pożegnał swoich przyjaciół i na zakończenie rzekł:

— Pani Heleno! znienawidzę was, jeżeli w kłopotach nie odwołacie się do mnie. Jestem człowiekiem z jednej sztuki, nie lubię ceremonii między swoimi, a kogo kocham, to już całym sercem...

Rozrzewniona Helenka serdecznie ścisnęła go za rękę.

— No, a ty Władysławie, — dodał — bierz się na ostro i rób pieniądze! Na honor! jesteś jedynym facetem, w którego ręku radbym widzieć miliony, bo wiem, żebyś je puścił, ale z pożytkiem i dla ogółu i dla bliskich tobie!..

Gdy Grodzki wyszedł, Helena zajęła się sprzątaniem, Władysław zaś począł chodzić po pokoju i myśleć. W duszy jego ścierały się dwie idee: jedną z nich były obstalowane przez Józefa modele, drugą... Drugą Władysław chciał gwałtem wyrzucić za obręb świadomości.

— Kotły do modelu obstaluję u mosiężnika... — myślał.

„Bankierowa Welt kochała się w tobie" — szeptał jakiś głos.

— Ciekawym, ile mnie będą kosztowały? — mówił znowu Władysław.

„Kochała cię, czy słyszysz?..." — powtórzył ten sam głos.

Władysław poszedł do swego pokoju i począł przeglądać notatki, zostawione przez Grodzkiego. Nagle odwrócił głowę: zdawało mu się, że za jego krzesłem stoi jakieś widziadło, które mu nieustannie szepcze do ucha:

„Kochała cię!..."

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kącik Kombatanta

S. p. kpt. WERLA Tadeusz

Z szeregów tych żołnierzy, którzy nie tylko wypełnili całkowicie swój obowiązek żołnierski w wojnie na posterunku wyznaczonym im rozkazem, ale też mieli odwagę w chwilach załamań, paniki i chaosu podjąć decyzję i jąć się pracy bez rozkazu, a niekiedy mimo zakazu — ubył znowu jeden z tych szarych z imienia i stopnia, a wielkich z pracy i poświęcenia.

Dnia 28 czerwca 1947 r. zmarł w Cherbourgu w konsekwencji ciężkiej operacji kpt. Tadeusz WERLA, Oficer Opieki Obozu Zb. Nr. 3 w Lille. W zmarłym stracilo Wojsko Polskie, a Oddziały przebywające na terenie Francji w szczególności, wybitnego oficera i społecznika, który lata wojny i siły swoje związał z losami żołnierza polskiego we Francji.

Jako młody żołnierz, bo ur. 25 kwietnia 1910 r. w Woj.Tarnopolskim — przybył do Francji po kampanii wrześniowej z końcem 1939 r. Bierze udział w kampanii francuskiej w ramach 3-ciej Dywizji. Po katastrofie 1940 r., przedziera się do Francji Południowej i tam przez dwa lata dzieli dolę i niedolę żołnierza polskiego, pozostającego w Obozach Pracy w Garrigues, Caylus i Idron, w końcu staje na czele kompanii pracy Nr. 864, pracując dla żołnierza i przygotowując go do przyszłej walki oraz organizując przerzucanie żołnierzy polskich do Anglii. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Francji Południowej, w styczniu 1943 r., Śp. kpt. Werla przechodzi Pireneje, by dołączyć do Polskich Sił Zbrojnych w W. Brytanii. Tam przechodzi specjalne przeszkolenie i przygotowuje się do dalszej pracy w oczekiwaniu rozwijających się wypadków. Jest On jednym z pionierów pracy podziemnej, przygotowującej przyszłe wyzwolenie Francji. W związku z tym dwukrotnie jeszcze przechodzi Pireneje do Francji i z powrotem, przynosząc dla polskiej organizacji wojskowej we Francji nowe instrukcje. Wreszcie w lutym 1944 r. przerzucony zostaje jako spadochroniarz ponownie na teren Francji, gdzie w ramach organizacji wojskowej POWN przygotowuje późniejsze wystąpienie zbrojne oddziałów polskich. Po uwolnieniu Francji w pierwszych miesiącach 1945 r., pracuje przy Dowództwie Brytyjskim na terenie okupacyjnym w Niemczech, a od początku maja 1945 r. pełni funkcje Oficera Opieki w Obozie W.P. w Lille, na którym to stanowisku pozostaje do swej tragicznej śmierci.

Praca kpt. Werli w obozie w Lille — to jedna chlubna karta, zapisana dużym wysiłkiem zmarłego, który jako żołnierz, całą duszą poświęcił się walce o wolność Polski.

Doskonały oficer i kolega, gorący patriota, pozostanie w sercach tych wszystkich, którzy mieli możność z Nim współpracować i z bliska oceniać trud i wartość jego pracy. Pozostawia po sobie nieutulony, żal i lukę na odpowiedzialnym, trudnym posterunku.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że przewidziany jest Jego pośmiertny awans na majora, w uznaniu położonych zasług dla dobra Tej, dla której żył i którą ukochał odważnie i bez kompromisu — Wolnej i Niepodległej.

W czwartą rocznice zgonu generała Władysława Sikorskiego

Z inicjatywy **Instytutu Historycznego im. Gen. Wł. Sikorskiego** w Londynie odbyło się 4 lipca br. t. j. w czwartą rocznicę zgonu Generała zebranie poświęcone uczczeniu Jego pamięci i działalności jako męża stanu i żołnierza.

Na zebraniu obecni byli: wdowa po ś. p. Generale, pani Helena Sikorska, gen. Tadeusz Bór Komorowski, członkowie rządu, gen. Wł. Anders, oraz liczni przedstawiciele kolonii polskiej w Londynie.

Zebranie zagaił **prof. S. Stroński**, który omówił działalność polityczną generała Wł. Sikorskiego, przytaczając cytaty z polskiej literatury pamiętnikarskiej, a zwłaszcza z ostatnio wydanych książek ambasadora Jana Ciechanowskiego, ministra Jana Kwapińskiego i gen. Zygmunta Szyszko Bohusza. Główną tezą przemówienia prof. S. Strońskiego było stwierdzenie, że generał Wł. Sikorski w całej swej działalności politycznej **stał nieugięcie na stanowisku nienaruszalności granic wschodnich Rzeczypospolitej** i ani na chwilę nie szedł na żadne kompromisy w tej sprawie.

Kapitan **Jan Nowak**, oficer Armii Krajowej, przedstawił stosunek społeczeństwa w kraju pod okupacją niemiecką do generała Wł. Sikorskiego, stwierdzając, że wszyscy Polacy w kraju głęboko szanowali Generała, widząc symbol nieugiętej walki o niepodległość i wiązali z generałem Wł. Sikorskim nadzieję lepszej przyszłości.

Generał **Wł. Anders** przedstawił swe wspomnienia ze współpracy z gen. Wł. Sikorskim zarówno w Rosji jak i na Bliskim Wschodzie.

Wiadomość o stworzeniu rządu polskiego w Paryżu i objęciu przez gen. Wł. Sikorskiego naczelnego dowództwa Polskich Sił Zbrojnych była dla wszystkich Polaków w Kraju i poza Krajem ogromnej wagi wydarzeniem. Fakt ten dodawał otuchy i wiary społeczeństwu polskiemu, że sprawa nasza nie jest przegrana, że Polska walczy, że nie ugięła się przed przemocą.

Prowadziliśmy z gen. Sikorskim liczne rozmowy w Rosji, jak i później w czasie pobytu generała Sikorskiego na Bliskim Wschodzie. Mogę stwierdzić, — mówił gen. Anders — że nigdy między nami nie było żadnych zasadniczych różnic w poglądach, lecz przeciwnie panowała całkowita harmonia dążeń i celów.

Gen. Wł. Sikorski zdawał sobie sprawę z trudności w stosunkach ze Związkiem Sowieckim, i coraz bardziej utrwalało się w nim przekonanie, że partnerowi rosyjskiemu ufać nie można, że wszelkie obietnice i umowy z Rosją mają charakter koniunkturalny i tak długo będą dotrzymywane jak długo to odpowiada interesom Rosji.

Gen. Wł. Sikorski ani na chwilę nie przestawał myśleć **o Lwowie i Wilnie**, stał twardo na stanowisku granicy ustalonej w traktacie Ryskim i nie szedł na żadne ustępstwa w sprawie wschodnich ziem Rzeczypospolitej.

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE DLA NIEZAMOŻNEJ LUDNOŚCI POLSKIEJ zorganizowane przez Zrzeszenie Prawników Polskich we Francji

Rozkład przyjęć na miesiąc lipiec 1947 r.:

10 lipca — adw. **Irena Ruszkowska** od godziny 16 do 17 w lokalu Zjednoczenia Uchodźtwa Wojennego Polskiego we Francji **54, rue Truffaut — Paris 17.**

15 lipca — adw. **Eugenia Szablewska** od godz. 16 do 17 w lokalu Zjednoczenia Uchodźtwa Wojennego Polskiego we Francji, **54, rue Truffaut — Paris 17.**

21 lipca — avoue **Andre Jeramec** od godz. 10 do 11 — **11, rue Tronchet — Paris 8,** „Maison Cargill". 4 piętro — pokój nr. 430.

30 lipca — adw. **Tadeusz Jagoszewski** od godz. 18 do 19, **107, rue de Sevres — Paris 7.**

Żołnierz polski nie chce jałmużny – Przeszkolenie zawodowe w Lille

W lecie 1945 r. żołnierz polski znalazł się w sytuacji zupełnie dla niego nowej i niezwykłej: krwią swoją i trudem walnie przyczynił się do zwycięstwa Aliantów, do odwrócenia od W. Brytanii grożącej inwazji, do uratowania Rosji, do uwolnienia Francji, do ugruntowania dominującej pozycji USA w całym świecie — ale nie zdołał uratować Polski przed nową okupacją. Co więcej — w jednej chwili przestał być „natchnieniem narodów", a stał się „umundurowanym **wyrzutem sumienia** narodów", które go zdradziły, poświęcając go bez skrupułów dla własnej racji stanu, i są wielce zakłopotane co zrobić z „murzynem, który zrobił swoje, ale odejść nie chce"... bo niema dokąd...

Ale żołnierz, który oddał wielkim tego świata swą krew — **nie chce jałmużny.** Żąda tylko **pracy** — do czasu, gdy znowu wybije polska godzina. W tej myśli, nie czekając na nierychliwą pomoc obcych dłużników, żółnierz polski własnym wysiłkiem podjął w lecie 1945 r. hasło: „wybieram czasowo nowy zawód, przygotowując się do pracy cywilnej na obczyźnie, ale z myślą o Kraju".

W oparciu o własne fundusze składkowe, często o dodatkowe opłaty indywidualne na naukę, we wszystkich naszych skupiskach wojskowych we Francji powstały Ośrodki Przeszkolenia Zawodowego. Najlepiej rozwinęła się ta praca w Obozie Zb. Nr. 3 w Lille, gdzie szczęśliwie zbiegły się ze sobą trzy pomyślne okoliczności: a) **atmosfera** wytworzona przez tych, do których to zadanie należało, b) **zaufanie żołnierza** do dowódcy, do oficera - inżyniera i podoficera-fachowca, i c) **duże możliwości techniczne,** jakie stwarzała obecność na miejscu potężnego ośrodka przemysłowego francuskiego. Jedyną pomoc obcą w tym dziele przeszkolenia stanowiło zrozumienie własnego interesu ze strony kierownictwa francuskich katolickich szkół zawodowych i w dalszej kolejności — niektórych francuskich zakładów przemysłowych.

Po pokonaniu pierwszych oporów i po nieśmiałych próbach z 1945 r. — praca ruszyła w styczniu 1946 r. po dokonaniu szczęśliwych przestawień personalnych. Ze skromnej cyfry 36 uczniów w styczniu 1946 r., a już 65-ciu w maju tegoż roku, liczba przeszkolonych przekroczyła w listopadzie 1946 r. 200 osób, zaś w lipcu 1947 r. — doszła do impanującej liczby — **540 przeszkolonych zawodowo.**

Obecnie stosuje się dwojaki sposób szkolenia:

a) Kursy rzemieślnicze 4-miesięczne głównie we francuskim Institut Catholique des Arts et Metiers (.I.C.A.M.)

b) Praktyki fabryczne, stage — 4-e miesięczne połączone z dodatkową nauką teoretyczną

W jednym i drugim wypadku obok instruktora Francuza — działa Polak oficer - inżynier lub podoficer - mechanik, dający wskazówki, wyjaśnienia i wykłady teoretyczne. Zarówno kursy jak i stage zapewniają absolwentom otrzymanie pracy w wypadku pozytywnych wyników wysiłku ucznia Stage mają o tyle jeszcze przewagę, że już **w czwartym miesiącu praktyki uczeń otrzymuje częściowe wynagrodzenie za pracę.**

Pełny zarobek wykwalifikowanego robotnika polskiego, t. j. absolwenta kursu lub stage'u jest równy zarobkowi robotnika francuskiego i wynosi od 35 do 50 fr. za godzinę. Poza tym w b. wielu zawodach uczniowie korzystają z mieszkań zwykle bezpłatnych i tanich kantyn organizowanych przez fabryki. — Żołnierze absolwenci, których odeszło już do pracy ok. 250, cieszą się b. dobrą opinią w przemyśle i są poszukiwani. Podaż wykazana wyżej daje zaledwie 5 proc. popytu.

Pod względem fachowym obecnie czynne są następujące kursy i stage:

a) **Kursy rzemieślnicze:** tkacze, stolarze, odlewnicy, spawacze, ślusarze, tokarze razem 150 uczniów;

b) **Stage:** elektrotechnicy 38, tkacze 159, mechanicy 70, chemicy 76, inne zawody 47 — razem 390 szkolonych, czyli ogółem 540 szkolonych

Całe przeszkolenie w ogóle oparte jest na myśli przewodniej: **żołnierz polski może na obczyźnie przyjąć tylko wykwalifikowaną pracę, zwłaszcza w zawodach, które będą potrzebne jemu i narodowi — po powrocie do wolnego kraju.**

Ponadto 12 kobiet żołnierzy A. K. szkoli się w różnych szkołach zawodowych francuskich typu średniego oraz siedmiu żołnierzy uczęszcza na Wyższą Szkołę Tekstylną w Roubaix.

PODZIĘKOWANIE

Samopomoc Koleżeńska Studentów - Wojskowych przeznaczyła 3.000 fr. na pomnik poległych we Francji żołnierzy 1. Dyw. Grenad., spoczywających na cmentarzu w Dieuze (Lotaryngia), o czym mię powiadomił Prezes Samopomocy kpt. **Kubik** Zenobiusz.

Za wysoce koleżeński czyn studentów-wojskowych, wyrażam im w imieniu braci grenadierskiej gorące podziękowanie i szczere uznanie.

Stefan Brzeszczyński
b. d-ca 1. p. a. l, w 1. Dyw, Gren,
zastępujący b. d-cę dywizji
we Francji

UWAGA B. GRENADIERZY!

Sprostowanie

W komunikacie z londyńskiego zjazdu b. grenadierów, zamieszczonym w tygodniku „LUD POLSKI" Nr. 23 z dnia 6. 7. 47 r. w „Kąciku Kombatantów", wkradł się błąd, a mianowicie: nadsyłanie adresów b. grenadierów do Zarządu w Londynie dotyczy **tylko** b. grenadierów, zamieszkałych na wyspie Brytyjskiej i w Niemczech, natomiast b. grenadierzy, **zamieszkali we Francji,** Belgii i Szwajcarii mają przesyłać swe adresy, jak dotąd, **na adres płk. Brzeszczyńskiego — Vincennes (Seine) 50, av. de Paris, 50.**

APEL ZWIĄZKU BYŁYCH CZŁONKOW POWN

Nowozałożone Koło Rez. i Był. Wojskowych w ośrodku polskim w Roubaix (Nord) obchodzić będzie w niedzielę 13 lipca br. uroczystość poświęcenia i wręczenia swego sztandaru. Koło to, liczące blisko 70 członków, zrzesza w swych szeregach byłych wojskowych armii regularnych, jak i członków AK i POWN. Obchód powyższy stanowić ma zatem wielką imprezę kombatancką, w której POWN z radością uczestniczyć będzie.

Przyjmując z zadowoleniem zaproszenie skierowane przez zarząd Koła „Roubaix" do Związku Był. Członków POWN, wzywamy wszystkie ogniwa Związku na terenie Północy do wysłania na dzień 13 lipca br. delegacji POWN do Roubaix. Koła POWN posiadające sztandary, w tej liczbie koła **Oignies, Denain, Valenciennes, Bruay-Thiers, Calonne-Ricouart, Bruay-en-Artois i Marles-les-Mines** prosimy usilnie o wydelegowanie tychże na ten dzień do Roubaix. Zbiórka członków POWN nastąpi w Roubaix, o godz. 10-tej przed gmachem Polskiego Domu Katolickiego, 128-ter, Grande Rue. Delegacje sztandarowe przybywają do Roubaix na koszt Koła. Dojazd do Roubaix dogodny z Lille — tramwajami „Mongy". Bogaty program uroczystości przewiduje mszę św. polową, pochód do pomnika poległych, wbijanie gwoździ pamiątkowych itd...

Niechaj miasto Roubaix — stolica francuskiego przemysłu tekstylnego, gdzie mieszka i pracuje poważna liczba Polaków — stanie się widownią wielkiej manifestacji solidarności kombatantów polskich i przejawem polskiego niekłamanego patriotyzmu i żywotności organizacyjnej.

Zarząd Główny

Poszukujemy pracy — — zmieniamy zawód

(Komunikat Samopomocy B. Kombatantów we Francji)

1. **Przeszkolenie zawodowe.** — Staraniem czynników francuskich organizuje się w ciągu najbliższych miesięcy szereg kursów przeszkolenia zawodowego.

Kandydaci mają do wyboru następujące zawody: budownictwo, monterstwo, tokarstwo, frezerstwo, kotlarstwo, krawiectwo, zawody kobiece.

Zainteresowani mogą uzyskać bliższe informacje w biurze Centralnego Związku Polaków, 54, rue Truffaut — Paris, w godzinach 15-ta — 17-ta, jak również w Sekretariacie SPK — 50, Av. de Paris — Vincennes (Seine) IV piętro — pokój 29.

Ze względu na początek już niedaleki poszczególnych kursów, pożądane jest, aby Koledzy i Koleżanki, pragnący się przeszkolić, dokonali zapisów **w ciągu lipca br.**

2. **Oferty zatrudnienia.** — Poważna firma budowlana w Paryżu potrzebuje wykwalifikowanych majstrów oraz pomocników w następujących zawodach: maçons, cimentiers, coffeurs, ferraillers, terrassiers, terrassiers-mineurs.

Bliższych informacyj udzieli **Sekretariat** Samopomocy — 50, Av. de Paris, Vincennes (Seine) pokój 29 — IV piętro).

« Lud Polski » w BELGII

„La Foire" w Brukseli

19-go lipca rozpoczyna się poraz 60-ty tradycyjny kiermasz brukselski tak zw. „Foire". Przypada on na najmilszy okres letni. Mieszkańcy Brukseli twierdzą, że od zakończenia tej imprezy (30 sierpień) nie należy wychodzić bez płaszcza.

Miasto czerpie znaczny dochód (4 i pół miliona fr. w roku b.) z wynajęcia terenów pod różne „frytury", stoiska, karuzele i najróżniejsze przedsięwzięcia rozrywkowe.

W zeszłym roku jednak ceny wynajęcia terenów, ustalane na przetargu, przekraczały znacznie ceny obecne a wpływ ogólny wynosił 6 i pół miliona fr. Jeden z właścicieli przedsiębiorstwa samochodzików elektrycznych zapłacił w roku ubiegłym za wynajęcie terenu ponad pół miliona fr.!

Podkreślić należy, że sieroty miasta są tradycyjnie prowadzona na kiermasz, a różne smakołyki miasto zakupuje dla prowadzonych przez siebie przytułków.

Walne Zebranie Polskiego Klubu Artystycznego w Belgii

W sobotę dnia 28. 6. 47 odbyło się w Brukseli Walne Zebranie Polskiego Klubu Artystycznego.

Sprawozdania Prezesa, Skarbnika i Sekretarza ustępującego zarządu uwydatniły bogaty dorobek Klubu w dziedzinie organizowania różnego rodzaju imprez związanych z życiem artystycznym i kulturalnym.

Zaproponowane przez Zarząd, a przyjęte przez zebranie poprawki wnoszą przede wszystkim ważny element, który niewątpliwie przyczyni się do dalszego rozwoju i pogłębienia działalności PKA — elementem tym jest silne podkreślenie przez statut współpracy z Polskim Instytutem Naukowym, który poza działalnością ściśle naukową przejawia żywe zainteresowanie dla wszelkich prac związanych ze sztuką i kulturą.

Również podkreślono w zmianach statutowych konieczność rozszerzenia współpracy ze Związkiem Polaków w Belgii, a tym samym zwiększenia ilości imprez artystycznych organizowanych dla dawnej emigracji polskiej w Belgii.

Wysokość składki miesięcznej ustalona została — w myśl propozycji ustępującego Zarządu — na 5 fr. b. miesięcznie.

W skład nowych władz PKA weszli: p. Jacek **Kopczyński** — prezes, p. Jadwiga **Jurkszus** — sekretarz, p. Olga **Jedrkiewicz** — skarbnik, p. Marian **Pankowski** — kier. referatu dramatyczno - literackiego, p. Maryla **Grocholska** — kier. referatu plastyków, p. Jakób **Sobieski** — kier. referatu muzycznego, oraz p. Jan **Moszkowski** — kier. referatu ogólnego, obejmującego wycieczki, imprezy itp.

Komisja Rewizyjna została wybrana w następującym składzie: p. inż. **Wiszniewski,** p. **Grabowski** i p. **Gronowski.**

W wolnych wnioskach poruszono konieczność zorganizowania wystawy plastyków polskich, urządzenia wycieczek na imprezy o charakterze artystycznym urządzane przez Belgów.

W związku z urządzanymi przez PKA koncertami, wystawami itp., zobowiązano Zarząd do opracowywania ankiet, które dałyby członkom Klubu możność wypowiedzenia się na temat sztuki, zaś dla artystów - wykonawców bądź autorów stanowiłyby cenny materiał analityczno - krytyczny.

Na zakończenie zebrania p. Kopczyński podał do wiadomości, że ze strony Belgów wysunięto dwie propozycje wobec PKA: 1) współudział w koncercie, jaki odbędzie się na otwarcie roku akademickiego 1947-8 w Cite Estudiantiné w Brukseli, 2) urządzenie w Musee de Cinquantenaire, w dziale wojskowym, stoiska PKA.

JESZCZE JEDEN PUCHAR ZDOBYTY PRZEZ PAZS „POLONIA"

Jak podawaliśmy w ostatnim numerze „Ludu Polskiego" Polski Akademicki Związek Sportowy **„Polonia"** z Brukseli brał udział w turnieju siatkówki, organizowanym w dniu 29. 6. 47 r. w Lille.

Mimo zapowiedzi na turniej nie przybyła reprezentacja Paryża. W tej sytuacji rozegrano turniej systemem ligowym, to znaczy każdy zespół z każdym. **„Polonia" zajęła pierwsze miejsce,** pokonywujac łatwo swoich przeciwników w stosunku 3 : 0. Piękny puchar, przewidziany jako nagroda, przywieźli nasi akademicy do Brukseli.

11 miejsce zajęła reprezentacja Północnej Francji przed reprezentacją Armii Polskiej we Francji.

Pociąg — Wystawa

Do Brukseli na zaproszenie belgijskiego Ministra Oświaty, Kamila Huysmans'a przyjechał „Pociąg Wystawa Młodzieży Francji", składający się z 7 wagonów. Pociąg ten już odbył podróż z Paryża przez Lille do Antwerpii i Gandawy. Po kilkudniowym postoju w Brukseli, wyruszy on do Leodium i Charleroi, skąd przed powrotem do Francji ma udać się w dalszy objazd do Luksemburga, Szwajcarii i Austrii. Ta „wędrowna" wystawa zorganizowana została z inicjatywy Związku „Les Camerades de la Liberte" z pomocą „Klubów Młodych".

Wystawa gromadzi liczne statystyki, obrazy i książki, ilustrujące życie młodzieży francuskiej, a kino wyświetla filmy z dziedziny wychowania i sportów.

Celem wystawy jest zapoznanie z problemami, interesującymi młodzież francuską oraz zachęcanie młodych do organizowania rozrywek kulturalnych niezależnych od politycznych tendencyj. Młodzież francuska proponuje stworzenie — na wzór Syndykatów robotniczych — Instytucji, która opiekowałaby się młodzieżą i wyrażała jej potrzeby i dążenia.

KONCERT POWN W BRUKSELI

W dniu 2. 7. 1947 w Domu Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii w sali Stołówki harcerskiej odbył się koncert, organizowany przez POWN, w celu uczczenia V Rocznicy uznania tej zasłużonej w walce z okupantem organizacji za część składową Polskich Sił Zbrojnych.

Koncert zagaił p. insp. Edward **Pomorski,** szef POWN w Belgii w czasie okupacji niemieckiej, witając przybyłych gości i dziękując artystom za bezinteresowny udział w imprezie.

W części artystycznej program wypełnili:

P. prof. Helena **Cywińska** (fortepian), która odegrała w części 1-szej koncertu Polonez nr. 6 As-dur Chopina, w cz. 2-giej: „Si l'oiseau j'etais, a toi je volerais" Henoelt'a i Parafrazę z op. „Rigoletto" Verdiego - Liszta, na bis „Nokturn" na lewą rękę Skriabina.

P. Jadwiga **Baranowska** (mezzo-sopran) odśpiewała w cz. 1-szej „Włoską arię klasyczną" Marcelle'go, Arię Sibla z op. „Faust" Gounod'a, w cz. 2-giej Pieśń Karłowicza, Habanera z op. „Carmen" Bizet'a, na bis „Kupiłam se pawich piór" — piosenkę ludową.

P. Stanisław **Bojakowski** (tenor) śpiewak, któremu znawcy rokują dużą przyszłość artystyczną. Wykonał on w cz. 1-szej „Mów do mnie jeszcze" Rutkowskiego, arię Rudolfa z op. „Cyganeria" Pucciniego. W cz. 2-giej arię z op. „Ariesiana" Cilea, arię z op. „Legenda Bałtyku" Nowowiejskiego, arię z op. „Turandot" Pucciniego i „Skowroneczka" Noskowskiego.

P. Władysław **Cierniak** (skrzypce) wykonał „Dudziarza" Wieniawskiego, „Humoreske" Dworzaka, „Węgierski taniec nr. 12" Brahmsa i na bis „Souvenir" Drdla.

P. Romana **Pawłowska**, artystka scen polskich, występując po raz pierwszy na terenie Belgii, recytowała „Fraszki" Rodocia, „Bajeczkę" Fredry i „Pożegnanie Telimeny z Tadeuszem" z „Pana Tadeusza".

Pierwszy ten występ utalentowanej artystki na terenie Belgii spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem zebranych.

Solistom akompaniowała p. prof. **Cywińska.**

ODCZYT DR. ZOFII TRENKNER

Staraniem Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii został zorganizowany w dniu 8 bm. odczyt p. t. „Romans grecki i jego geneza", wygłoszony przez p. dr. Zofię Trenkner — pierwszego doktoranta Instytutu Naukowego w Belgii.

Dokładne sprawozdanie z odczytu, który tak ze względu na prelegentkę, jak i temat zasługuje na specjalną uwagę, zamieścimy w następnym numerze.

PRZEDSTAWIENIE „TABAKIERY"

Pierwsze przedstawienie Zespołu Teatralnego **„Tabakiera"** odbędzie się **w dniu 19 lipca o godz. 20 w lokalu „Cour d'Angleterra", 157, rue de Lacken** (Porte d'Anvers). Bilety wstępu w cenie od **35 fr. do 15 fr.** zamawiać można telefonicznie (37-42-99) u p. Gronowskiego w godzinach 10—12, oraz nabywać w punktach przedsprzedaży: **Księgarnia Polska — 42, rue Defacqz,** Administracja Domu przy ul. Meyerbeer 126.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ KOBIECYCH KOŁO POLEK PRZY ZWIĄZKU POLAKOW W BELGII

Staraniem Związku Polaków w Belgii odbyło się w dniu 5 lipca rb. w Brukseli zebranie organizacyjne Koła Związku Polek.

Zebranie zagaił prezes Związku Polaków w Belgii p. **Bader,** dziękując serdecznie zebranym paniom za przybycie, a pp.: J. Załęskiej i J. Pomorskiej za pomoc w organizacji.

Wybrana przewodnicząca obrad — p. J. **Załeska** przedstawia zebranym konieczność organizowania się, nawiązując do tradycji, w których kobieta polska poprzez swą rolę w życiu społecznym podtrzymuje ducha narodowego w ciężkich i trudnych momentach historii Polski.

Dalej p. Załęska wyjaśnia, że organizacja powstająca nie jest nowa w tym terenie. Związek Polek istniał w Belgii i działał zawsze. Wypadki ostatnich lat osłabiły wprawdzie jego prężność organizacyjną — zadaniem zebranych jest więc powrócić go do życia. Poza Brukselą, w innych koloniach, pracują nadal Koła Polek. Przed nami są wielkie możliwości i poważne obowiązki: Praca na odcinku kulturalno - oświatowym, praca samopomocowa, opieka nad dzieckiem, opieka nad samotną dziewczyną i całą rzeszą cierpiących, a pozbawionych opieki uchodźców wojennych.

P. Załęska wskazuje wzór organizacyjny w Związku Polek we Francji.

W dalszym ciągu o potrzebie organizowania się o celach i zadaniach kobiety w życiu społecznym mówi stara działaczka tego terenu i wieloletni członek Związku Polek p. Jadwiga **Pomorska.**

W wyniku obrad powołano zarząd, w skład którego weszły pp.: Jadwiga **Pomorska** — prezes, Zofia **Kuczyńska** — w-prezes, Janina **Załeska** — sekretarz, Barbara **Nittman** — skarbnik.

W imieniu Związku Polaków w Belgii p. Bader złożył serdeczne podziękowanie zebranym za ukonstytuowanie się Koła Brukselskiego, życząc nowemu zarządowi powodzenia w realizacji jego zadań.

„LUD POLSKI" W BELGII

Adres Administracji „Ludu Polskiego" w Belgii jest następujący:

42, rue Defacqz — BRUXELLES

Pod tym adresem kierować należy zamówienia prenumeraty, tam też nabywać można pojedyńcze numery **„LUDU POLSKIEGO"** oraz **„ŚWIATŁA".** — Należność za prenumeratę w Belgii prosimy przekazywać na:

Compte Cheques Postaux Nr. 800.391
Barbara Nittman — Bruxelles.

PRZEDSTAWIENIE W JUMET

W dniu 29 czerwca rb. odbyło się w Jumet (Okręg Centre) przedstawienie zespołu teatralnego z kolonii polskiej w Carnieres. Młodzież pod kierownictwem nauczyciela miejscowego p. Władysława **Wojciechowskiego** sprawiła licznie zgromadzonej publiczności bardzo miłą niespodziankę.

Na program, stojący na wysokim poziomie artystycznym złożyły się: 1. Wesele Góralskie (dwuaktówka), 2. inscenizacja piosenki żołnierskiej „Rozkwitały pęki białych róż", 3. występ chóru.

Prezes miejscowego Koła Związku Polaków przywitał przybyłych na uroczystość: Prezesa Zarządu Głównego Związku Polaków w Belgii, Przedstawicieli Towarzystwa Pomocy Polakom, Inspektora Szkolnictwa Polskiego w Belgii, Prezesa ZPB. — Okręgu Charleroi, Prezesów i Członków Zarządów poszczególnych Kół z Okręgów Charleroi i Centre oraz Prezeskę miejscowego Koła Polek. Wyraził również radość, że publiczność polska nawet z bardzo odległych okolic przybyła tłumnie na przedstawienie, przez co dochód z imprezy przeznaczony na Fundusz Szkolny wyniesie poważną kwotę. Prezes nadmienił, że dotychczasowe zbiórki zarówno na Fundusz Szkolny, jak i na powodzian dały dobre wyniki. Korzystając z okazji, że większość ofiarodawców znajdowała się na sali, podziękował im w imieniu dzieci i Polaków z kraju, dotkniętych powodzią, staropolskim z głębi serca płynącym „Bóg zapłać".

Po przemówieniu Prezesa przystąpiono do programu artystycznego. Na scenie pojawiły się barwne stroje góralskie. Oczy publiczności śledziły z radością zgrabne ruchy tancerek i tancerzy, którzy z prawdziwie „góralskim" zapałem odtańczyli zbójnickiego. Piosenki ludowe, towarzyszące uroczystościom weselnym przypominały „starym" emigrantom Polskę, do której stale tęsknią ich serce. Aktorzy, którzy często prosto z „szychty" biegli na próbę, grali bardzo dobrze, zbierając liczne i zasłużone brawa.

Nie umilkły jeszcze oklaski po „Weselu Góralskim", gdy na scenie rozpoczęła się inscenizacja. Nie jednemu z widzów łza zabłysła w oku, gdyż wielu z nich też ma kogoś z rodziny, komu.... „kwitnie na mogile róży białej kwiat".

Nastrój powagi i smutku zmienił się znów za chwilę w uśmiech pogodny, gdy ześpiewany chór młodzieży wykonał kilka wesołych piosenek polskich. Nie milknące oklaski żegnały wykonawców. Niejeden rodzic z dumą mówił do sąsiadów, „a mój Kazik, to najgłośniej śpiewał".

Prezes Zarządu Głównego ZPB w serdecznych słowach podziękował wykonawcom za bardzo udane przedstawienie, wręczając p. Wojciechowskiemu bukiet kwiatów z życzeniem pomyślnego rozwoju pracy scenicznej dla całego zespołu.

„Uczestnik".

Bilans Swiatowego Festiwalu Filmowego w Belgii

Przed paru dniami skończył się w Brukseli Światowy Festiwal Filmowy. Trwał on ponad trzy tygodnie, różnił się o tyle od dotychczasowych międzynarodowych konkursów filmowych, że — oprócz wyświetlania filmów — w ramach Festiwalu odbył się szereg imprez artystycznych, jak koncerty, zabawy i t. zw. Wielka Noc Brukseli (La Grande Nuit de Bruxelles), bal w lasku Boitsfort, połączony z pokazem ogni sztucznych.

Prezydentem Festiwalu był belgijski Minister Spraw Wewnętrznych, p. Pierre Vermeylen. Wielu sławnych [illegible] ekspertów filmowych i znanych „gwiazd" przyjechało do Brukseli na czas trwania konkursu filmów.

Obecnie po zakończeniu konkursu i rozdaniu nagród, prasa belgijska zajęła się „bilansem" Festiwalu, wyrażając swoją opinię o całości imprezy. Za najlepsze uznano ogólnie filmy nadesłane przez Anglię, Francję, Stany Zjednoczone i Italię.

Pierwszą nagrodę przyznano filmowi francuskiemu „Le Silence est d'Or" reżyserii Rene Clair'a. Film angielski „Odd man out" otrzymał nagrodę za „najlepszą realizację". Z filmów włoskich odznaczony został film „Paisa" za swoje „zalety wyjątkowe". Jest to film z czasów okupacji niemieckiej we Włoszech, pełen siły i realizmu. Inny film włoski „Vivere in pace" otrzymał poza Festiwalem nagrodę Stowarzyszenia Katolickiego ze względu na wysoki poziom artystyczny i wartości pedagogiczne. Film amerykański „The best years of our lives" (Najlepsze lata naszego życia) otrzymał nagrodę za najlepszy scenariusz. Film meksykański „Enamorada" został nagrodzony za najlepsze zdjęcia. Zaznaczyć należy, że produkcja meksykańska wzbudziła ogólne zainteresowanie, odznacza się ona specjalnie wysokim poziomem zdjęć i uzyskanie nagrody w tej konkurencji jest powtórzeniem sukcesu zeszłorocznego na konkursie filmowym w Cannes.

Indywidualnie uznano za najlepszą kreację męską rolę odtwarzaną przez artystę francuskiego Gerard Philippe w filmie „Le diable au corps". Sam film mimo pełnych kwalifikacji artystycznych nie został odznaczony, gdyż jury wyraziło zastrzeżenia co do jego wartości moralnych. Nagroda za najlepszą rolę kobiecą przypadła Myrnie Loy (film „The best years of our fives").

Wśród dziewiętnastu krajów, które nadesłały filmy na Festiwal, kilka wystąpiło jedynie z filmami krótkometrażowymi — rysunkowymi, dokumentacyjnymi lub filmami kukiełkowymi. M. in. Polska nadesłała filmy: kukiełkowy „Paweł i Gaweł", dokumentacyjną „Paradę zwycięstwa" i „Ziemia lubuska". Nadesłane filmy nie zostały wyróżnione.

Pierwszą nagrodę w dziale filmu rysunkowego (kolorowego) przyznano produkcji amerykańskiej za film „Cat's concerto" (Koncert kota) doskonały technicznie i muzycznie.

Film kukiełkowy czechosłowacki „Bunt Lalek" został nagrodzony jako najlepszy z tego typu produkcji.

Osobne działy Konkursu stanowiły filmy naukowe, reklamowe, dla młodzieży szkolnej, aktualności itp. Nagrody otrzymały Francja, Stany Zjednoczone, Holandia i Belgia.

Głosy prasy twierdzą, że produkcja filmowa Wielkiej Brytanii, Włoch i Meksyku znajduje się na drodze do dalszego rozwoju i zapowiada się bardzo interesująco. Produkcja francuska uważana jest za nierówną i przedstawione przez nią filmy różnią się bardzo poziomem. Cała prasa stwierdza zgodnie, że udział w Festiwalu całego szeregu innych państw jest nieporozumieniem, którego należy uniknąć na przyszłość przez stosowanie uprzedniej selekcji, aby nie zmuszać jury do oglądania filmów o miernej produkcji artystycznej.

I. O.

OD ADMINISTRACJI

Szan. Czytelnika z Dolhain (p. Dzenionis?), który nadesłał nam z Belgii 189 fr., prosimy uprzejmie o wyraźne podanie adresu, gdyż nazwa ulicy na mandacie pocztowym jest nieczytelna.

PROTEST LUDU POLSKIEGO NA WOLNYCH ZIEMIACH ŚWIATA MOŻE POWSTRZYMAĆ DZIEŁO ZBRODNI.
SPRAWCIE, BY GŁOS NASZ ROZLEGAŁ SIĘ DONOŚNIE i ROZBRZMIEWAŁ TYSIĄCZNYM ECHEM.

Z życia F. R. E. P.

Wypłacanie rent z Francji do Polski

„Gazeta Polska" z czwartku 3 lipca, wychwala ostatnią umowę polsko - francuską, jak wielkie korzyści zostały przyznane Polakom wyjeżdżającym do kraju. W swoim czasie pisaliśmy o tej umowie, nie znajdując w niej nic nowego w porówónaniu z tym, co już istniało. Przeciwnie wprowadza pewne pogorszenie, bo wprowadzono przedawnienie niewypłaconych rent za lata wojny.

Pensje starości, renty wypadkowe i inwalidzkie, były przesyłane do Polski już przed wojną. Ostatnia umowa potwierdza stan rzeczy jaki istniał. Twierdzenie że „robotnicy polscy mają prawo korzystać z tych samych świadczeń, co pracownicy francuscy i po wyjeździe do Polski, świadczenia te będą kontynuowane", nie jest zgodne z rzeczywistością. To twierdzenie zbija sama „Gazeta Polska" z 30 czerwca w artykule: „Musicie załatwić przed odjazdem" w którym jest powiedziane w sprawie wypłacania rent do Polski, że „wyjątek stanowią renty wypadkowe, które w Polsce wypłaca się w wysokości ustalonej przez sąd i **nie uwzględnia się wszystkich podwyżek,** które przyznane są rentobiorcom tej kategorii we Francji. Nie wypłaca się również w Polsce zasiłku „de longue maladie".

Stwierdzenie jest słuszne, bo tak jest i Polacy tej kategorii, których we Francji jest dużo, otrzymują podwyżki rent wypadkowych, zaś z chwilą wyjazdu do Polski, zostaną poszkodowani. Dlaczego więc czynniki urzędowe nie starają się o zawarcie potrzebnej umowy o wypłacanie przyznanych we Francji podwyżek do Polski?

PODATEK OD ZAROBKU

Od dnia 1 lipca 1947 r. podlegają podatkowi tylko te zarobki, które po odliczeniu składek ubezpieczeniowych i kosztów zawodowych, przeważnie liczonych 10 procent, przekraczają rocznie sumę 84.000 fr.

Od sumy 84.000 fr. nic się nie płaci.
Od sumy 85.000 fr. samotny zapłaci 200 fr., z jednym dzieckiem 170 fr., z dwojgiem 140 fr., z trojgiem dzieci 50 fr.

Od sumy 86.000 fr. samotny zapłaci 400 fr., z jednym dzieckiem 340 fr., z dwojgiem 280 fr., z trojgiem 100 fr.

Zarabiający 100.000 fr. samotny zapłaci 3.200 fr., z jednym dzieckiem 2.750 fr., z dwojgiem 2.240 fr., z trojgiem 800 fr.

Zarobki ponad 100.000 fr. podlegają procentowo większemu opodatkowaniu.

Pensje i renty dożywotne podlegają podatkowi, gdy przekraczają rocznie 75.000 fr.

Sprawa ostatniej podwyżki rent wypadkowych

Rentobiorcy wypadkowi, którzy złożyli podania o podwyżkę, zaniepokojeni są, że do tej pory jeszcze ich sprawy nie są załatwione. Musimy wyjaśnić, na czym polega zwłoka w załatwieniu.

Ci, którzy już mieli w latach poprzednich przyznane podwyżki, dla tych są już zaprowadzone akta w Caisse de Depot de Consignation i bez podań następuje wypisywanie nowych książeczek pensyjnych i wysyłanie zainteresowanym. Lecz ostatnia podwyżka obejmuje również renty od 10 — 20 procent niezdolności, poprzednio nie podlegających podwyżce, a tych jest bodaj najwięcej we Francji. Ci wszyscy winni byli złożyć podania. Caisse de Depot de Consignation musi sporządzić akta, przeprowadzić kontrolę i następnie wypisać książeczki i na kilkaset tysięcy podań, sprawa nie może być prędko załatwiona i wymaga szeregu miesięcy.

Na naszą interwencję Caisse de Depot de Consignation odpowiedziała, że wszystko idzie normalnie i należy uzbroić się w cierpliwość.

Sprowadzanie robotników obcokrajowców

Okólnik z dnia 7 listopada 1946 r. przewidywał dla robotników sprowadzonych do pracy do Francji, przez Krajowy Wydział Imigracyjny, 8 dni próby przed zaklasowaniem ich do poszczególnych kategorii, lub ustaleniem, czy w ogóle dany robotnik nadaje się do tych prac.

Z praktyki okazało się przy sprowadzaniu robotników włoskich, że czas 8 dni jest za krótki. Został on przedłużony na miesiąc czasu i gdy nie z winy pracodawcy, robotnik okaże się niezdolny, automatycznie zostanie zastąpiony innym i pracodawca nie ma wobec niego żadnych zobowiązań.

Okres próbny w kopalniach wynosi dwa miesiące.

Kontrolerzy podróżni w każdym departamencie, mieli za zadanie sprawdzanie warunków zatrudnienia jeńców niemieckich. Obecnie ich uprawnienia zostały rozszerzone do kontrolowania sprowadzonych robotników obcokrajowców. Mają oni sprawdzać, czy zobowiązania zawarte w kontrakcie są przestrzegane. Czy warunki mieszkaniowe, odżywiania są dostateczne. Czy robotnicy obcokrajowcy za jednakową pracę wykonywaną przez robotników francuskich, otrzymują jednakową płacę itp.

Szybkość interwencji kontrolera gdy zajdzie potrzeba, zależna jest od samych obcokrajowców, ażeby jak najprędzej powiadomili kontrolera. W tym celu sprowadzeni obcokrajowcy otrzymają specjalne karty w dwu językach z adresem kontrolera i w razie potrzeby szybko będą mogli powiadomić go o potrzebie interwencji.

Zebranie okręgowe FREP w Montceau les Mines

W dniu 29 czerwca odbyło się okręgowe zebranie FREP w Montceau les Mines. Tow. Kubica, prezes okręgowy, otworzył zebranie i po przyjęciu porządku dziennego, w zastępstwie chorego sekretarza, tow. Staś, skarbnik, odczytał protokół z ostatniego zebrania.

Po omówieniu spraw w okręgu i przyszłej działalności, delegaci postanowili wznowić energicznie pracę w celu rozszerzenia działalności organizacyjnej. Po dyskusji nad sprawami ogólnymi, została uchwalona rezolucja, do urzędów polskich, ażeby sprawy dla członków FREP były jednakowo załatwiane jak to czyni się z innymi organizacjami. Wszyscy Polacy winni być traktowani na równi. Należy zerwać z niedopuszczalnym systemem przywilejów politycznych w sprawach dotyczących bytu robotników na emigracji.

Rezolucja

Delegaci Sekcyj Federacji Robotników Emigrantów Polskich okręgu Montceau les Mines, zebrani w dniu 29 czerwca 1947 r., postanawiają przesłać urzędom polskim następujące żądania:

1 — Zebrani domagają się od urzędów polskich równego traktowania FREP z innymi organizacjami, nie wchodząc w przekonania polityczne i przynależność partyjną;

2 — Domagają się zwiększenia zasiłków i przyznawania ich wszystkim starcom potrzebującym pomocy, lepszej opieki nad nimi oraz wdowami i sierotami;

3 — Żądają ażeby była dana możność odwiedzania rodzin w kraju i wysyłania pieniędzy bez pośredników;

4 — Delegaci żądają, ażeby przy każdych układach polsko - francuskich, dotyczących konwencyj i umów emigracyjnych, byli wzywani przedstawiciele FREP, którzy mają doświadczenie w tych sprawach i mogą odpowiednio opiniować;

5 — Delegaci domagaja się od urzędów polskich udzielenia im odpowiedzi, czy niniejsze żądania zostały przyjęte przychylnie, lub odrzucone.

Za Zarząd: Prezes **Kubica**
Skarbnik i w zastępstwie Sekretarza **Staś** St.

Wł. St. REYMONT

TARGOWICA

(Ciąg dalszy)

— Konie wziąć krótko i gąsiorem za mną, marsz! — rozkazał, drogę pierwej przeszedł, i zmacawszy jakąś ścieżynę, wiodącą w stronę Merecza, ruszył prędko. Maszerowali w milczeniu i takiej cichości, że nie zabrzękła podkowa, koń nie zaparskał, ni się kto potknął o korzenie; sunęli niby trwożne cienie, unikając polanek i miejsc otwartych, bowiem jeszcze niekiedy górne powiewy przynosiły pogłosy śpiewań i muzyki. Dosięgli jakiejś drogi, biegnącej krajem borów i, skoczywszy na siodła, pognali co tchu, aż koniom zagrały wątroby, nie dbając, że gałęzie siekły ich po twarzach. Pędzili tak z dobrą godzinę, mijając jakieś pola piaszczyste, wsie ledwie w mrokach dojrzane, wyłysiałe wzgórza, grząskie rzeczki, a kręcąc się w różne strony jakby za zgubionym tropem, bo chociaż do Merecza, z miejsca gdzie czatowali, była zaledwie milka, to, kołując dla bezpieczności, nadłożyli przeszło dwie. Stanęli jednak pod miastem w porę, gdy właśnie hałaśliwa kawalkada Iwana Iwanowicza wtaczała się w rogatki. Tutaj ojciec Serafin, jako znający okolicę, wziął komendę, i, rozkazawszy pozsiadać z koni, powiódł ich tyłami domów i ogrodów, cyrkulując z wielką ostrożnością ku Niemnowi.

Merecz bowiem, pomimo spóźnionej godziny, nie zażywał jeszcze wywczasów; z rynku buchały łuny jakby biwakowych ogni i roznosiły się liczne głosy. Doszedłszy wylotu jakiejś ciemnej uliczki w poprzek przekopanej i zagrodzonej częstokołem, Serafin udał głos sowy, na co zjawiła się, jakby z pod ziemi, jakaś postać, szepcząca dosyć wyraźnie porwane słowa „Zdrowaś":

— ... łaskiś pełna i błogosławiona...

— ...między niewiastami... — dopowiedział Zaręba, rozpoznając Hłaskę, który, pociągnąwszy wszystkich do pobliskiej stodoły, jął prędko mówić:

— Leżą w rynku, chłopa pięćdziesiąt i dwa; trzydziestu samych dezerterów z różnych regimentów zagarniętych na Ukrainie i batami przymuszonych do służby Imperatorowej; wyłowili ich szpieguny na Niemnowych przeprawach i siłą pobrali; ci są gotowi na każdy azard, byle się zbawić srogiego losu, gdyż czeka ich łamanie kołem i pędzenie przez rózgi. Trzymają ich w pętach i srogo strzegą. Porozumiałem się z nimi, a uzbroiłem w krucice i noże, na wszelką okoliczność. Reszta, to przeróżni obwiesie, hultaje i gemeiny zdezarmowanych pułków, zwerbowani obietnicami nadzwyczajnych lenungów i gorzałką, zaś potem kijami zapędzeni do obozów. Podniosą się również ochotnie, bo im zapachniała wolność. Rozdałem wszystkim po dukacie i markietanowi zapłaciłem, żeby ich obficie pożywiał. Straży niewiele: czterdziestu jegrów i piąci kozaków, tylko konwojowy oficer wielce szczwany i nie pijanica. Są jeszcze wozy wypchane łubami, pono pełne skarbów złupionych czasu zeszłorocznej wojny, a teraz dopiero prowadzone w głąb Rosji; zaś pod osobną strażą koniuchów prowadzą też tabun grzecznych koni. Wozy i konie kwaterują w proboszczowskiej stodole na kowieńskim trakcie. Moich żołnierzy rozstawiłem po mieszczanach, a konie przy rzece. Trojakowski trzyma łodzie w gotowości, boć w każdym wypadku zrejterować nam przyjdzie za Niemen. Mają wyruszyć w stronę Wilna i zaraz po befelu — składał akuratną relację.

Ojciec Serafin wypytywał go jeszcze o różności, a Zaręba, przeodziawszy się w kożuch Maciusia i zasadziwszy głęboko na oczy jego baranicę, rzekł cicho:

— Teraz nam jeno czekać znaku Kaczanowskiego. Pójdę na zwiady, prowadź waszmość.

Wzięli się błotnistą, ciasną uliczką na obszerny rynek gęsto odbudowany, na środku którego pod wyniosłymi drzewami paliły się biwakowe ogniska i przy nich wiankiem leżeli więźniowie. Tabor wozów otaczał ich wałem, tworzącym rodzaj obronnego szańca, w przerwach stali jegrzy z karabinami, reszta zaś żołnierzy, ustawiwszy broń w kozły, spała pod osłoną wozów.

W oknach domów, stojących do rynku szczytami, powspieranymi na słupach, błyskały światła, sporo ludzi kręciło się w podsieniach i szwargotały Żydy.

— Wstąpmy na moją kwaterę — zaproponował Hłasko, prowadząc przez jakąś niską sień do stancji ogromnej i ciemnej, z oknami na rynek. Naprzeciw wznosił się biały, przysadzisty dom, mieszczący austerię. Właśnie przed nią powstawał niemały gwar i bieganina, wszystkie okna rozbłysły światłami, tam bowiem zajechał tabor Iwana Iwanowicza, landary wtoczono w podwórze, a wozy wyciągnięto pod sąsiednimi domami pod strażą spieszonych dragonów. Sły zec . ię dawał rozkazujący gniewnie bas Kaczanowskiego.

— Ten w każdej okoliczności brać musi komendę — uśmiechnął się Zaręba.

— Wasza wielmożność pozwoli nakarmić tych nowych? — pytał jakiś głos z głębi.

— Dawaj co, zjedzą i wypiją. To mój gospodarz, człowiek oddany, krewniak Borysowicza z Grodna — dał objaśnienie Hłasko.

Doskonała sposobność — pomyślał Zaręba, przystępując do gospodarza. — Poczekaj aspan, pomogę ci w robocie. — I poszedł dźwigać wespół z jego parobkiem ciężkie niecki, napełnione chlebem i kiełbasami. Hłasko, zrzuciwszy pychę z serca, poniósł za nimi grzeczną beczułkę gorzałki.

Dragoni zrazu wzbraniali przystępu do więzionych, lecz przejednani szczodrym poczęstunkiem, udali niewidzących i głuchych, maszerując wymierzonym krokiem wzdłuż taboru i z powrotem, a jeno przynaglając do pośpiechu.

Na wozach podniosła się niemała radość, pokazywały się rozjaśnione twarze, wyciągały ręce, rozlegały mlaskania języków na czujny zapach kiełbas i gorzałki. Zwłaszcza, że nikt za to ręki po zapłatę nie wyciągał. Przypinali się też do jadła, niby wygłodniałe wilki.

Zaręba, penetrując wóz po wozie, odszukał wreszcie Kacpra. Leżał skrępowany postronkami, jak baran, ale na znajomy głos uniósł się nieco i jakoby zamarł w zdumieniu, nie dowierzając własnym oczom.

— Ani mrumru! Podjedz trochę — zaszeptał, karmiąc go niby dziecko i pojąc.

Chłopak przełykał z trudem, polewając kiełbasę radosnymi łzami wzruszenia.

— Czekaj krzyku sowy... Straże wiązać... zbierać się przy rzece — szeptał i korzystając, że żołnierz był odwrócony plecami, rozciął Kacprowi sznury na rękach i wciskając mu krucicę i puginał, zdążył jeszcze powiedzieć: „Nie zdradź się!" Rzucił ogromne pęto kiełbasy na wóz i śpiesznie uskoczył w tył, gdyż żołnierz powracał i przy wozach ukazał się jakiś oficer. Stanął potem w kupie Żydów i pospólstwa pod oknami austerii, gdzie już się rozpoczynała hulanka, grały bałałajki, pito, wrzeszczano i śpiewano.

— Teraz wierzę w pomyślny skutek — szepnął Hłasko, przysuwając się do niego.

— Żołnierzom wątpić nie wolno — odszeptał, pilnie zazierając w okna, poza którymi migała postać Kaczanowskiego. Zdał się być sfrasowanym i jakby niespokojnym, tak kręcił się po izbie i ukradkiem rzucał oczyma w szyby, ale wyszedłszy na dwór dla uczynienia ulgi naturalnej potrzebie, jął sobie pogwizdywać. Zaręba zaświstał umówionym sposobem, na co twarz mu pojaśniała kontentacją i, powróciwszy do kompanii, rozpowiadał coś tak krotochwilnego, że pokładając się od śmiechów pili jego zdrowie, niepomierny podnosząc wrzask.

Po jakimś czasie wytoczono ogromną beczkę piwa dla konwojów i pachoły, odbiwszy czop, zaczęły nalewać w kwatery i podawać. Gemeiny, snadź trzymane w srogich ryzach, nie tknęli napitku, zezując jeno trwożnie ku oknom i starszyźnie. Czekali na przyzwoleństwo; dopiero na rozkaz Kaczanowskiego, odsunąwszy się w głąb rynku, dalej oficerskich oczu, wzięli się po swojemu zabawiać. Zwłaszcza iż Hłasko polecił im dodać antał gorzałki, miodu spory półbeczek i całą solówkę śledzi.

Zasię w austerii oficerska kompania zabawiała się coraz huczniej i weselej. Wywarto okna z racji gorąca, pozrzucano mundury, bałałajki nieustannie wygrywały, tańcowano i pito na umór. Grodzieńskie panny, porozdziewane do koszuli, z rozwiązanymi włosami, bose, pijane, krążyły z rąk do rąk wśród wybuchów dzikiego śmiechu, pisków i siarczystych całowań. Co chwila zrywały się hulaszcze, nieprzystojne piosenki, a do wtóru tłuczono szyby, flachy, bito nogami w stoły i rozbijano sprzęty. Znalazły się nawet i jakieś oberwane, brudne bosówki, sprowadzone z miasteczka; zmuszano je do picia i nahajami niewolono do pociesznych skoków, pisków i tańców. Austeria trzęsła się już od wrzasków, tupotów i wściekłej hulanki.

Kaczanowski wciąż i niestrudzenie przewodził pijatyce; pił za dziesięciu, najgłośniej krzyczał i, preparując zabójcze mieszaniny z wina, gorzałek i miodów, wznosił coraz to inne zdrowia, przymuszając wszystkich do spełniania, jeśli zaś który „z czopowych braci", osłabnąwszy, walił się nieprzytomnie na podłogę, kazał go brać kozakom na rozpostartą krymską burkę, intonował pijackie egzekwie i, skropiwszy go obficie winnym largem, odprowadzano zmorzonego pijaństwem do ciemnej komory, przy sprośnych śpiewaniach, pobrzęku kielichów i jękliwym zawodzeniu bałałajek.

Wkrótce większość kompanii była już nieprzytomna i coraz wrzaskliwiej taczająca się od ściany do ściany. Któryś oddawał na stół, że go tam przyparła potrzeba; inny zaś, wyprężywszy się na środku karczmy, jął grzmiąco komenderować jakoby rotą i rypać krokiem w miejscu, aż natrafiwszy na wystający dyl, zwalił się na podłogę; ktoś znowu w koszuli jeno i hajdawerach, z flachą gorzały w garści, bił pokłony do ściany i przepijał raz po raz; jakiś gołowąs zapalczywie obcinał świece szablą; dwóch starszych wiekiem, o twarzach poznaczonych srogimi plejzerami, obłapiało się nieustannie i, spowiadając się przed sobą z grzechów, płakało nad sobą rzewnymi łzami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŁANCUCH PRASOWY « LUDU POLSKIEGO »

Wojczak Wład. wpłaca na fundusz prasowy „Ludu Polskiego" 100 fr. i wzywa do dalszego kucia łańcucha prasowego: **Rędzina** Franciszka **Grądziela** Zygmunta, **Szudzichowskiego** Tadeusza, **Kordasiewicza** Andrzeja — z Montluçon.

Kosakowski Jan z. Avion wpłacił 100 fr.

Tylkowski	200
Pioruński	100
Budziszewski	100
Chwaszczanek	100
Płaczkowski	100
Światowiec	100

Od 1-go sierpnia zmiana cen artykułów żywnościowych

Zgodnie z zapowiedzią na Krajowej Konferencji Pracy rząd belgijski opracowuje obecnie zmianę cen artykułów żywnościowych. Chodzi mianowicie o cofnięcie subsydiów państwowych, które stosowano nie tylko do artykułów pierwszej potrzeby, jak n.p. chleb, lecz również do niektórych artykułów luksusowych. Tak n.p. do każdego batoniku czekolady państwo dopłacało 80 centymów.

Ażeby „słabi ekonomicznie" nie odczuli podwyżki cen artykułów żywnościowych, jaka wyniknie z powodu cofnięcia subsydiów rządowych, zostaną wprowadzone „bony gospodarstwa domowego" w wysokości około 500 — 600 fr. rocznie. Będą one równoważyły różnicę cen, — skorzystają z nich jednak tylko ci, których dochód roczny brutto nie przekracza 72.000 fr. W ten sposób „mocni ekonomicznie" nie będą nadal korzystać z pieniędzy państwowych. Oszczędność budżetowa przy wprowadzeniu tego nowego systemu wyniesie około 4 i pół miliarda franków rocznie.

KOMUNIKATY

LILLE

WALNY ZJAZD CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW — OKRĘGU PÓŁNOC

Podajemy do wiadomości Komitetom Tow. Miejscowych, że Walny Zjazd Okręgu Północ CZP odbędzie się w dniu **17 sierpnia 1947** r. w lokalu **Bursy Polskiej w La Madeleine, 2, rue Faidherbe.**

Okręgi CZP wchodzące w skład Okręgu Północ, wysyłają 3-ch delegatów KTM wysyłają jednego delegata. Delegatem tym winien być z urzędu Prezes Komitetu. W wypadku gdyby Prezes nie mógł przybyć na Zjazd, Komitet może być reprezentowany przez innego członka Zarządu.

Kosztą przejazdu delegatów na Zjazd, pokrywają Komitety i Okręgi.

Wszystkie Komitety winny przed Zjazdem odbyć swe zebrania, celem wspólnego przedyskutowania spraw i uchwalenia swych postulatów, które delegat przedstawi na Walnym Zjeździe.

Celem jak najlepszego wykorzystania czasu na właściwe obrady, Komitety proszone są o nadesłanie swych wniosków i dezyderatów na piśmie, najpóźniej do **dnia 15 sierpnia**. Wnioski te będą odczytane i dyskutowane kolejno według daty ich nadesłania. Wnioski tej samej treści będą sformułowane w jeden wniosek ogólny, z podaniem źródła pochodzenia, lub Komitetów.

Ze względu na niezwykłą doniosłość i znaczenie Zjazdu w chwili obecnej, wszystkie Okręgi i Komitety proszone są o bezwarunkowe wysłanie swych delegatów na Zjazd.

Porządek obrad i dalsze szczegółowe informacje dotyczące Zjazdu, jak i dojazdu do Bursy Polskiej, będą podane osobno w specjalnym okólniku przedzjazdowym.

Zarząd Okręgu Północ CZP
T. Krawczyński — sekretarz.

—♦—

MACOU-CONDE

POWN

Koło Macou-Conde Zw. b. członków POWN zwołuje na niedzielę dnia **13 lipca** 1947 r. o godz. 18 miesięczne zebranie u p. Korta. Obowiązkowe jest przybycie wszystkich członków dla przedyskutowania programu uroczystości poświęcenia sztandaru POWN, połączonej z 3-letnią rocznicą ujawnienia obchodzoną w niedzielę dnia **21 września** 1947 na sali p. Marciniaka w Conde, rue Bonsecours.

Program uroczystości: godz. 10,15 zbiórka bratnich kół, towarzystw i pocztów sztandarowych na sali p. Marciniaka; godz. 10,45 wymarsz pochodu do Conde na mszę św. oraz poświęcenie sztandaru; po mszy św. wymarsz pochodu do pomnika poległych dla złożenia wieńca. Rozwiązanie pochodu — przerwa obiadowa.

W pochodzie i ogólnej uroczystości bierze udział p. Delevurt, mer z Conde, Rada Miejska i delegacje francuskich związków uczestników ruchu oporu i kombatantów.

Po przerwie obiadowej o godz. 15.30 przyjmowanie bratnich kół i towarzystw — otwarcie uroczystości. Występ zespołu śpiewaczo-teatralnego „Fiołek" z hymnami narodowymi; powitanie przedstawicieli, gości, bratnich kół i towarzystw; wręczenie sztandaru, przemówienia przedstawicieli i gości; występ zespołu śpiewaczo-teatralnego z Pie-Polek; występ Sokołów; występ zespołu „Fijołek" ze sztuką teatralną; zakończenie śniami narodowymi; występ dzieci z Tow. uroczystości — zabawa taneczna.

Uwaga: Wszystkim kołom POWN, jak Rez. i b. Wojsk., Inwalidom Woj. i wszystkim towarzystwom zrzeszony przy C7P, którzy nie otrzymali zaproszenia z powodu braku ich adresów, niech służy komunikat niniejszy jako zaproszenie na tę uroczystość.

Koła i towarzystwa posiadające sztandary, są bardzo proszone o przysłanie ich do pochodu i na mszę św.

J. Dutkiewicz, sekr. Koła.

—♦—

UROCZYSTOŚĆ 20-LECIA TOW. RZEMIEŚLN. I ROBOTN. W PARYŻU

Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich w Paryżu im. Marsz. Józefa Piłsudskiego zawiadamia, że w niedzielę 13 lipca br. urządza uroczystość z okazji 20-lecia istnienia Towarzystwa. W programie: msza św. w kościele polskim (263-bis, rue St. Honore) o g. 10-tej, po mszy św. przywitanie delegacyj i gości zamiejscowych. O godz. 16-tej akademia na sali przy 23, rue Basfroi — metro Voltaire: zagajenie i referat, wbijanie gwoździ pamiątkowych do sztandaru, wręczenie dyplomów zasłużonym działaczom i rewia p. t.: „Z Humorem i Tempem". O godzinie 21 — po akademii — wielki bal całonocny z różnymi niespodziankami, w salonach merostwa 11-tej dzielnicy — Place Voltaire — metro Voltaire.

Na uroczystość i bal zapraszamy całą Polonię z Paryża i okolic. — Wstęp na akademię bezpłatny.

Zarząd.

HERSIN-COUPIGNY

KOMUNIKAT NACZELNICTWA ZWIĄZKU SOKOŁÓW

Wskazówki techniczne na zawody i na Zlot

(9 i 10 sierpnia 1947)

1. O godz. 9-tej zbiórka wszystkich ćwiczących na boisku komp. Noeux les Mines.
2. O godz. 9,15 generalna próba ćwiczeń zlotowych.
3. Okręgi z Północy stawiają po jednej drużynie do rozgrywki o mistrzostwo w koszykówce.
4. Zgłoszenia zawodników i zawodniczek winny być nadesłane do dnia 1 sierpnia br. na ręce Naczelnika Związku, późniejszych zgłoszeń się nie przyjmuje.
5. Zebranie Kolegium Sędziów odbędzie się w sobotę dnia 9 sierpnia o godz. 8-mej rano na sali polskiej.
6. Początek zawodów nastąpi o godz. 8,30.
7. Wyznaczone Kolegium Sędziów obowiązkowo staje do dyspozycji Naczelnictwa Związku.
8. Ulokowanie zawodników którzy pozostaną do dnia 10 sierpnia na Zlot, jest zapewnione.
9. Należy wcześnie się postarać o urlopy na zawody na Zlot.
10. Strój ćwiczebny: a) druhów długie białe spodnie, koszulka bez rękawów, pasek czerwony, bez nakrycia na głowie; b) druhny sukienka możliwie granatowa, bluzka biała z wykładanym kołnierzem; młodzież męska krótkie białe spodzienki, są też dozwolone spodenki granatowe, kuszulką bez rękawów, pasek czerwony, bez nakrycia na głowie.
11. Naczelnicy Okręgów i Gniazd obowiązkowo z opaskami służbowymi.
12. Naczelnicy Okręgowi są proszeni zabrać zegarki i miary na zawody.
13. Bezwzględnie obowiązuje wzajemne pozdrowienie.
14. Spełniać wszystkie polecenia swych przełożonych.
15. Stawiać się punktualnie na miejsca zbiórek, ten przepis należy specjalnie wziąć pod uwagę.
16. Zachować umiarkowanie we wszystkich okolicznościach. — Czołem!

Naczelnik Związku: **Wolski.**

Program zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Związku Sokołów Polskich we Francji w sobotę dnia **9 sierpnia 1947 r.** na stadionie **komp. Noeux les Mines:**

Zawody indywidualne:

Biegi: 100 metrów, 200 m., 400 m., 800 m., 1.500 m., 3.000 metrów.

Rzuty: rzut kulą 7 kg. 257 gr., rzut dyskiem, rzut oszczepem.

Skoki: skok w zwyż z rozbiegu, skok w dal z rozbiegu, skok w zwyż o tyczce, trójskok.

Sztafety: Sztafeta druhów 4 x 100 metrów, sztafeta druhów 4 x 400 m., sztafeta druhen 4 x 60 m., sztafeta młodzieży 4 x 60 m., sztafeta olimpijska 800 — 400 — 200 — 100 metrów.

Program zawodów wielobojowych

Klasa I. druhów od lat 21 w zwyż: bieg 100 m., skok w zwyż z rozbiegu, skok w dal z rozbiegu, rzut kulą 7 kg. 257 gr., rzut dyskiem, rzut oszczepem, 1 obraz ćwiczeń wolnych.

Klasa II. od lat 18—21: bieg 100 m., skok w dal z rozbiegu, skok w zwyż z rozbiegu, rzut kulą 7 kg. 257 gr., rzut dyskiem, 1 obraz ćwiczeń wolnych.

Klasa III. druhów od lat 15—18: bieg 100 metrów, skok w dal z rozbiegu, skok w zwyż z rozbiegu, rzut kulą 5 kg., 1 obraz ćwiczeń.

Klasa IV. — młodzież od lat 12 — 15: bieg 60 m., skok w dal z rozbiegu, rzut kulą 4 kg., 1 obraz ćwiczeń.

Druhny — klasa I. od lat 16 w zwyż: bieg 60 m., skok w zwyż z rozbiegu, skok w dal z rozbiegu, pchnięcie kulą 4 kg., 1 obraz ćwiczeń wolnych.

Druhny — klasa II. od lat 13—16: bieg 60 m., skok w dal z rozbiegu, rzut piłką uszatą, 1 obraz ćwiczeń.

W konkurencjach indywidualnych ustalono minima:

W biegu na 100 m. 13 sek., w biegu na 200 m. 28 sek.; w biegu 400 m. 1 min. 2 sek.; w skoku w zwyż od 1,40; w skoku w dal od 5,20; w trójskoku od 10,50; w skoku o tyczce od 2,40 m.; w rzucie kulą od 9,50; w rzucie dyskiem od 27 m.; w rzucie oszczepem od 36 m.

Obraz ćwiczeń wolnych wylosuje Naczelnictwo Związku na zawodach.

Wolski — Naczelnik Związku.

Komisja Sędziowska

Do Zawodów lekkoatletycznych Związku Sokołów Polskich we Francji na dzień sobotę **9, sierpnia 1947** roku w Noeux les Mines.

Kierownik Zawodów — **Wolski Franciszek** Naczelnik Związku.

Sędzia główny — **Marciniak Władysław,** Podnaczelnik Związku.

Kierownik biegów — **Marciniak Władysław**

Sędziowie do zegarków — **Wolski, Dudczak, Sztajer, Bukowski, Kuliński, Hadyniak.**

Kierownik Rzutów — **Bukowski Józef.**

Sędziowie do pomocy — **Sztajer, Tabaka Stanisław, Olejniczak, Fabiś, Wolski Edm.**

Kierownik Skoków — **Dudczak.**

Sędziowie do pomocy — **Kuliński, Kopiejewski, Wróblewski, Maćkowiak.**

Komisja sędziowska dla Druhen

Kierownik Komisji dla druhen — **Bukowski Józef.**

Do pomocy druhna Naczelniczka — **Golec.**

Sędziowie — **Ulinski, Kubiak, Rybakowski, Tabaka Edward.**

Starter — **Świniecki** do wszystkich zawodów na Zawodach i na Zlocie.

Sekretarze biura — **Pisarczyk, Ćwikła, Kląskała, Skorupka.**

Gospodarz — **Szymanowski.**

Okręgi posiadające opaski dla sędziów, są proszone takowe zabrać na zawody.

—♦—

PARYŻ

SOKÓŁ

Zarząd Sokoła VIII Okręgu w Paryżu zawiadamia wszystkich członków, że ostatnie przedwakacyjne zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dnia **12 lipca** br. o godz. 20,30 w lokalu własnym, 7, rue Corneille, Paryż 6-ty. Prosimy o punktualne przybycie. Jednocześnie zawiadamiamy, że czas wakacyjny rozpoczyna się od dnia 13-go lipca do 1-go września br., a powakacyjne zebrania miesięczne odbywać się będą co miesiąc w pierwszą sobotę po 1-szym.

Za Zarząd: sekretarz **Godosz.**

—♦—

DIVION

KOM. TOW. MIEJSC.

Komitet Towarzystw Miejscowych podaje towarzystwom oraz wszystkim Polakom do wiadomości, iż bierzemy udział w święcie narodowym francuskim dnia 14 lipca br.

Zbiórka wszystkich ze sztandarami o godz. 2,30 u p. Croena, wymarsz o godz. 3-ciej z orkiestrą.

Kom. Tow. Miejsc. apeluje do towarzystw oraz całej Polonii, aby gremialnie okazać swą solidarność narodowi francuskiemu.

Rożek A., sekr.

—♦—

POWN OKRĘG W. LWÓW — BETHUNE

W dniu 13 lipca 1947 o godz. 10 punktualnie odbędzie się okręgowe zebranie Związku Byłych Członków POWN Okręgu W. Lwów — Bethune, w sali p. Mendla — rue Faidherbe w Loos en Gohelle.

Sprawy bardzo ważne, między innymi poświęcenie sztandaru okręgowego, które odbędzie się w dniu 27 lipca br. w Lievin, szyb 3. Każde Koło na zebraniu powinno być reprezentowane przez 3 delegatów.

Zarząd.

—♦—

OSTRICOURT

OKRĘG CZP

Do wiadomości wszystkich Komitetów Towarzystw Miejscowych Centralnego Związku Polaków oraz oddziałom Byłych Członków POWN. — Biuro Okręgu Ostricourt CZP znajduje się w lokalu p. Bohma, Cite de Chapelle, w Oignies.

Biuro otwarte jest we wtorki i środy od godz. 9-tej do godz. 12-tej, w czwartki i piątki od godz. 3-ciej do godz. 6-tej wiecz.

Wszystkie KTM oraz oddziały POWN mogą się zwracać z pełnym zaufaniem do biura okręgu, które załatwia wszystkie sprawy dotyczące emigracji, w miarę swej możności.

Prezes Okręgu Ostricourt: **Schabowicz J.**

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
7, rue Cadet, PARIS — Imprimerie J.E.P. —

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

W Paryżu mówi się o Marshall'u: na ulicy, w kawiarni, w zakładach pracy. Ludzie którzy ani w ząb nie orientują się w polityce, wyczuwają instynktem, że tu chodzi o coś bardzo istotnego dla świata. „Wewte albo wewte", jak się mówiło na przedmieściach Warszawy.

KTO WINIEN?

Subtelny Leon Blum w „LE POPULAIRE" tym razem nie owija w bawełnę (il ne mache pas ses mots!) i rąbie prosto z mostu:

„Opinia publiczna w W. Brytanii i Francji skłonna była oświadczyć: Zrezygnujemy z pomocy amerykańskiej, jeżeliby zgóry wykluczono Rosję. Jest rzeczą conajmniej wątpliwą, by powiedziano teraz: Wyzbędziemy się pomocy amerykańskiej z chwilą, kiedy Rosji spodoba się ją odrzucić bez podania jakiegókolwiek uzasadnienia.

Przewidujemy, że propaganda komunistyczna skorzysta ze sposobności, by powtarzać na wszelkie tony: Oto widzidzicie, Europa jest podzielona na dwa wrogie bloki. Widzicie, oto pułapka zachodnia. Któż jednak przeprowadził podział? Kto przygotował pułapkę własnymi dłońmi? Będziemy zmuszeni odpowiedzieć międzynarodowej propagandzie tymi samymi słowami, jak komunistom we Francji, kiedy nam rzucają w twarz zatrzymanie eksperymentu Bluma i ich nieobecność w rządzie. Odpowiedź nasza to: Przyznajcie, że to WASZE DZIEŁO. Czyja to bowiem wina?

ZNAMY TE GROZBY

Były woźnica BEVIN w odpowiedzi na ostrzeżenia i groźby Mołotowa odpowiedział oczywiście jeszcze znacznie mniej wykwintnie od swego francuskiego kolegi i towarzysza:

„Ubolewam, że p. Mołotow groził, iż musimy liczyć się z poważnymi konsekwencjami jeśli będziemy kontynuowali nasze dobroczynne dzieło. Mój kraj słyszał już uprzednio taki język. Stał w obliczu poważnych konsekwencji i groźb już poprzednio, ale nie jest to perspektywa, która by nas powstrzymała od dokonania tego, co uważamy za nasz obowiązek. Niemniej jednak głęboko ubolewam z powodu tej groźby."

Porównać (słusznie zresztą!) groźby Mołotowa z hitlerowskimi — to do niedawna nie było jeszcze do pomyślenia. Ogromnie — swą taktyką — przyśpieszają Sowiety proces myślenia, i... formułowania.

SABOTAŻ

Po imieniu nazywa również „NEW YORK TIMES":

„Stoimy wobec sytuacji, w której wytrwały sabotaż wszelkich wysiłków na rzecz pokoju i odbudowy ze strony Rosji w ciągu dwóch przerażających lat doprowadził ostatecznie Europę do sytuacji, gdzie musi wybrać: czy nadal będzie czekała na łaskę Rosji, czy też ośmieli się działać samodzielnie. Stanowcza odpowiedź p. Bevina, który najbardziej starał się nie narazić Rosji, jest nader znamienna. Wydaje się rzeczą pewną, że Sowiety będą usiłowały zastraszeniem powstrzymać również Norwegię i Szwecję i inne państwa od udziału w projektowanej organizacji."

NA CO LICZY ROSJA?

Analizę zachowania się Sowietów przeprowadza A. B. w „DZIENNIKU POLSKIM I Ż. P.":

„Niedopuszczenie do jakiejkolwiek konsolidacji i organizacji wolnej części Europy i wolnego świata było do tej pory jednym z naczelnych celów polityki sowieckiej. Musi więc ona uznać konferencję paryską za porażkę. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie pogodzi się z nią i że wszelkimi środkami będzie usiłowała nadal do zrealizowania planu Marshalla nie dopuścić. Wbrew oczekiwaniom, a raczej obawom wielu obserwatorów, Rosja nie próbuje storpedować planu Marshalla od wewnątrz, ani grać na zwłokę. Jej „nie" przyszło szybko i w formie definitywnej. Trudno powiedzieć, czy Rosjanie nie widzieli po prostu szansy akcji destruktywnej od wewnątrz w ramach organizacji, w której nie mieliby veta, czy też są bardzo pewni siebie i liczą, że akcją swojej piątej kolumny w krajach zachodu, a zwłaszcza we Francji zdołają przeszkodzić realizacji planu Marshalla. W każdym razie liczyć się trzeba ze wzmożoną ofensywą komunizmu w zachodniej Europie. Artykuł organu francuskich komunistów „l'Humanite", głoszący, że Francja solidaryzując się z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, „skazała sama siebie na zniszczenie", brzmi jak wypowiedzenie wojny przez komunistów rządowi Francji."

ORGAN BEZPIEKI INFORMUJE...

Zdaniem paryskiego organu Bezpieki winna zerwaniu jest... Francja i Anglia:

„Nieustępliwe stanowisko Anglii i Francji, za którym kryje się niechęć Stanów Zjednoczonych do rzetelnej współpracy w skali ogólno - europejskiej, doprowadziło do zerwania konferencji paryskiej."



GUY MOLLET

sekretarz generalny SFIO i przywódca lewicy socjalistycznej oświadczył, że w chwili, kiedy Sowiety zwalczają jedyny plan odbudowy Europy, a komuniści niszczą możliwości odrodzenia Francji, nie do pomyślenia jest udział partii komunistycznej w rządzie

Małe dzieci wiedzą, kto zerwał konferencję, ale organowi PPR inaczej pisać nie wolno. „Ukazanja" dostał. Musi. Widocznie musi także w ten sposób wprowadzać w błąd czytelnika:

„Jako warunek uczestnictwa, państwa europejskie muszą przyjąć w zasadzie plan francuski, który został odrzucony przez min. Mołotowa, a wiec zgodzić się na ustalenie planu gospodarczego dla Europy jako całości, bez dostatecznego uwzględnienia potrzeb poszczególnych krajów."

Skąd organowi Bezpieki wiadomo zgóry, że nie będzie „uwzględnienia dostatecznego potrzeb", skoro właśnie zainteresowani będą mieli możność osobistego bronienia swych interesów, i przyszłość dopiero wykazać może, jak to się wszystko ułoży. Gazeta uważa, że lepiej by głodująca Polska nic nie dostała, byle p. Mołotowowi się nie narazić.

Z POLSKIEGO NA FRANCUSKI I Z POWROTEM

Wielkimi literami podaje organ Bezpieki na pierwszej stronie:

„Współudział andersowców w spisku M.A.C. — Misja F 2 i misja likwidacyjna Szymańskiego — wmieszane w aferę".

Potem idą cytaty z komunistycznego „Ce SOIR", w których nie ma dosłownie ANI JEDNEGO dowodu na potwierdzeniu udziału choćby jednego Polaka w spisku nowych cagoulard'ów. Co więcej „CE SOIR" powtarza dosłownie banialuki sprzed paru miesięcy, podane przez „HUMANITE" o straszliwych transportach broni do Paryża przez „andersowców" itp. Funta kłaków brednie nie warte.

Inna sprawa, czy doprawdy warto z francuskiego **powtórnie** na język polski to przekładać. Przecież „HUMANITE" otrzymała te rewelacje od usłużnych peperowców, którzy gotowi duszę diabłu zaprzedać, by żołnierza polskiego zagranicą osmarować. Czy warto było tłumaczyć banialuki na francuski, by potem powtórnie na polski? Chyba, żeby „rewelacje" miały lepszy posmak, jako pochodzące od... obcych.

TROCHE HISTORII

Inny wróg „andersowców", bogaty „DWUSTOŁKOWIEC" świadczy się, jak zwykle, ś. p. gen. Sikorskim. Roi na temat „Coby było gdyby":

„Mikołajczyk, starając sie z odwaga i poświeceniem wykonać testament polityczny Sikorskiego, nie miał wtedy ani jego autorytetu miedzynarodowego, ani jega autorytetu wśród całego społeczeństwa w Kraju. I dlatego to, co sie nie powiodło Mikołajczykowi powiodłoby się może ś. p. Generałowi. Może.., bo i późniejsza popularność Mikołajczykowi ostatecznie nie pomogła. Nec Hercules contra plures."

Pan Ar., którego prezentuje „DWUSTOŁKOWIEC", jako jednego z najbliższych przyjaciół ś. p. gen. Sikorskiego, powinien pamiętać, że zerwanie stosunków z Rządem Polskim przez Sowiety nastąpiło właśnie za premierostwa Władysława Sikorskiego. Czy jest doprawdy jakiś sens w rojeniu, że „może powiodłoby się ś. p. Generałowi"? Czy trzeba przypomnieć p. Ar., że właśnie za pobytu Sikorskiego w Moskwie w grudniu 1941, wystosowały Sowiety do Ambasady R. P. notę, w której kwestionowały obywatelstwo polskie ludności ziem wschodnich? Sikorski, gdyby zdecydował się pojechać do Moskwy w r. 1944, zostałby tak samo spreparowany, jak Mikołajczyk. Bo Sowietom „wsio ryba", byle połknęła haczyk.

PARTIA CZY ODDZIAŁ BEZPIEKI

F. PPS odbyła dnia 30 ub. m. swą Radę Naczelną. Przeważają w rezolucji, jak zwykle, monotonne wezwania członków do przyjaźni z PPR'em. Widocznie prawdziwe masy ani rusz nie chcą słuchać fałszywej „góry", bo rezolucja przewiduje iście policyjną „opiekę" nad członkami:

„Organa wykonawcze partii winny sprawdzać w jakim stopniu stanowisko ideologiczne i działalność praktyczna członków partii są zgodne z wyżej wymienionymi zasadami."



MASARYK

minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, musi jechać do Moskwy, by się dowiedzieć, jakie stanowisko mają zająć Czechy ...suwerenne

Jeszcze bardzie uwydatnia się odosobnienie fałszywej góry w następującym wezwaniu:

„Rada Naczelna zobowiązuje Centralny Komitet Wykonawczy do jak najszybszej, skutecznej walki z ideologiczną ofensywą ośrodków, dyrygowanych bezpośrednio i pośrednio przez WRN-owskich renegatów socjalizmu."

Jak przypominaliśmy niedawno, WRN był nazwą Ruchu Mas Pracujących, działającego podczas okupacji na czele Ruchu Oporu. Wybitnych WRN-owców z Kazimierzem Pużakiem na czele zamykały „sądy" okupacyjne Armii Czerwonej, powtórnie zamknęła Bezpieka. Kto prowadzi tę „ideologiczną ofensywę", o której wspomina rezolucja i przed którą drży potężny aparat, zbrojny w olbrzymią prasę, radio, tysiące stanowisk dygnitarskich i... Bezpiekę? Prowadzi tę walkę IDEA, nieśmiertelna idea Wolności, Równości i Niepodległości, której wierne są prawdziwe masy, i na którą nie znajdzie rady fałszywa Rada Naczelna.

RADKIEWICZ PRZY PRACY

„ŚWIATPOL" podaje fakty o torturach stosowanych przez Bezpiekę p. Radkiewicza:

„W Bezpiece w Brzesku aresztowanego M. Łobodzińskiego z gminy Chechów, katowano przez 11 dni. Bose nogi oblewano mu benzyną i podpalano, kneblując jednocześnie usta szmatami. Przywiązywano go również za ręce i nogi do drąga; zawieszonego w ten sposób bito i kopano. Do ust wlewano mu przemocą zimną wodę, a za paznokcie wbijano szpilki.

W powiatowym U. B. w Oleśnie w wyszukany sposób męczono niejakiego Fr. Podżucha z Gorzowa. Na głowę zakładano mu metalowy hełm i bito po nim pałkami; przywiązywano go do ławki i bito w pięty, na piersi bładziono mu dyktę, po której bito pałkami. Aresztowanego w Biłgoraju J. Łuszczaka bito pałkami gumowymi i rażono prądem elektrycznym. W U. B. w Dąbrowie więźniowie trzymani są w ciemnicy po kolana w wodzie bez pożywienia. Gdy ofiara po trzech dniach nie złoży pożądanych zeznań, — stosuje się wieszanie na pasach i bicie w okolicę nerek i w pięty.

Katowany w śledztwie St. Rogoziewicz na rozprawie sądowej w Rzeszowie odwołał wymuszone przez Bezpieke zeznania i oświadczył, że w czasie śledztwa przetrzymywany był w wannie z wodą i bity.

Powszechnie stosuje się przetrzymywanie opornych więźniów w podziemiach wypełnionych wodą. Przy biciu Bezpieka stara sie nie pozostawiać śladów tortury (np. bicie przez deskę lub dyktę). Stosuje się również i inne meczące zabiegi, jak np. długotrwałe robienie przysiadów z rękami wyciągniętymi do góry, a trzymającymi ciężary."

Chyba komentarze zbyteczne.

SZPERACZ.